

# Piskorski, Jan M.

---

## Z badań nad historiografią Europy Środkowej i Wschodniej

---

Przegląd Historyczny 91/3, 451-473

---

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAN M. PISKORSKI  
Uniwersytet Szczeciński  
Instytut Historii

## Z badań nad historiografią Europy Środkowej i Wschodniej

[*Geschichte Osteuropas. Zur Entwicklung einer historischen Disziplin in Deutschland, Österreich und der Schweiz 1945–1990*, hrsg. von Erwin Oberländer, Franz Steiner Verlag (Quellen und Studien zur Geschichte des östlichen Europa, t. 35), Stuttgart 1992; *Zwischen Konfrontation und Kompromiss. Oldenburger Symposium: „Interethnische Beziehungen in Ostmitteleuropa als historiographisches Problem der 1930er/1940er Jahre”*, hrsg. von Michael Garleff, R. Oldenbourg Verlag (Schriften des Bundesinstituts für ostdeutsche Kultur und Geschichte, t. 8), München 1995, ss. 263; Jörg Hackmann, *Ostpreußen und Westpreußen in deutscher und polnischer Sicht. Landeshistorie als beziehungsgeschichtliches Problem*, Harrassowitz Verlag (Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie, Quellen und Studien, t. 3), Wiesbaden 1996, ss. 462].

Wzmiankowane w nagłówku prace znakomicie wpisują się w coraz żywsze już od końca lat siedemdziesiątych, szczególnie jednak od przełomu politycznego lat 1989/1990, badania nad historią historiografii XIX i XX w. Ich wydawcy i autorzy wychodzą ze słusznego założenia, że tylko gruntowne poznanie poglądów poszczególnych badaczy oraz ogólnych trendów historiograficznych tego czasu pozwoli na ich pogłębioną krytykę, co w konsekwencji prowadzić może albo do gruntownej zmiany albo do pewnych modyfikacji utartych, a nie zawsze słuszych opinii. W rozprawach tych jeden z akcentów kładzie się — z konieczności — na kwestię wzajemnych powiązań pomiędzy życiem politycznym i narodowym a historiografią, zarówno tą uniwersytecką, jak i wcale nie mniej ważną regionalno–popularną, z reguły o wiele bardziej poczytną i tym samym bardziej wpływową, a zarazem mniej krytyczną i bardziej użyteczną, nawet jeśli była pisana przez uczonych, umiejących zachować w pracach *par excellence* naukowych dystans i umiar. „Masy” nie poznawały przeszłości z uczonych i w sumie rzetelnych oraz spokojnych w tonie pism Leopolda von Ranke, lecz z esejów historycznych Heinricha von Treitschke oraz powieści i opowiadań Gustava Freytaga. Ich opinie decydowały często o doborze i naświetleniu faktów w podręcznikach szkolnych, przewodnikach, czytankach dla dzieci i młodzieży. Takie ujęcie przedmiotu badań stanowić może przy okazji pewnego rodzaju ostrzeżenie pod adresem kolejnych pokoleń uczonych, pokazując im, jak łatwo — w niesprzyjającej sytuacji politycznej — przekroczyć wąską granicę pomiędzy rzetelną i dążącą do obiekty-

wizmu nauką, a działalnością na poły propagandową: niekiedy zamierzoną, lecz częściej zapewne w ogóle sobie w danym miejscu i czasie nie uświadamianą. Słusznie wskazuje się bowiem, że historiografia jest bardzo podatna na „ducha czasu” i właściwie pozostaje wobec niego bezbronna<sup>1</sup>. Zapewne dlatego tak często zawodziła w momentach próby, kiedy znaczna część historyków (i nie tylko), zamiast wylewać zimną wodę na rozpalone głowy, podgrzewała nastroje, ucząc niechęci lub nienawiści do sąsiadów lub do współobywateli innej narodowości i religii, przygotowując społeczeństwa do kolejnych wojen, usprawiedliwiając podboje i gwałty na mniejszościach narodowych<sup>2</sup>. Na pewno w pierwszym rzędzie dotyczyło to historiografii niemieckiej, zwłaszcza w okresie pomiędzy I a II wojną światową, lecz i nauka innych krajów, w tym polska, nie była (i nie jest!) wolna od tych zjawisk<sup>3</sup>.

Omawiane książki mają bardzo różny charakter i wymagają odmiennego potraktowania. Wszystkie jednak muszą się znaleźć na biurku tych uczonych, którzy nie tylko zgłębiają przeszłość, lecz są zainteresowani także szerszą refleksją nad rozwojem historiografii i innych pokrewnych nauk. Praca pod redakcją Erwina Oberländera, jedna z dwóch wydanych przez niego w tym samym czasie i poświęconych — choć z różnej perspektywy — problematyce środkowowschodnio- i wschodnioeuropejskiej<sup>4</sup>, należy do modnego ostatnio w historiografii niemieckiej i bardzo użytecznego naukowo gatunku

<sup>1</sup> Świetnie wyraził to Walter Markov w wywiadzie *Vom Nutzen der Historie* dla „*Fuldaer Volkszeitung*” z 24 września 1946: *Die Geschichte ist unter den Wissenschaften die anfälligste und wehrloseste, wenn es den Zeitgeist gelüftet, sie zu vergewaltigen und zu beschmutzen*. Cyt. za A. Fischerem, *Forschung und Lehre zur Geschichte Osteuropas in der sowjetischen Besatzungszone bzw. der Deutschen Demokratischen Republik (1945–1990)*, [w:] *Geschichte Osteuropas. Zur Entwicklung einer historischen Disziplin in Deutschland, Österreich und der Schweiz 1945–1990*, hrsg. von E. Oberländer, Stuttgart 1992, s. 21.

<sup>2</sup> O zawodzie, jaki sprawiła historiografia, pisało wielu historyków, głównie po II wojnie światowej. Cf. przede wszystkim F. Graus, *Nacismus a německá historiografie*, „*Československý časopis historický*” 16, 1968, s. 215–219 (dostępny też w niemieckim tłumaczeniu o nieco, ale znamienne zmienionym tytule: *Geschichtsschreibung und Nationalsozialismus*, „*Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte*” 17, 1969, s. 87–95), lecz również S. Kieniewicz, *Profesorowie i totalitaryzm*, „*Tygodnik Powszechny*” nr 13 (2127) z 1 czerwca 1990 r., s. 1 i 9. W szerszym ujęciu zob. koniecznie szokujący miejscami artykuł Johna Carey, *Die Intellektuellen und die Massen*, „*Merkur*” 558/559, 1995, s. 875–889, a także *The Social Responsibility of the Historian*, ed. by F. Bédaria, Providence–Oxford 1994 („*Diogenes*” nr 168, t. 42/4) i E. Hobsbawm, *On History*, London 1999, s. 173 n. i passim.

<sup>3</sup> Cf. wprowadzającą W. Borodziej, „*Ostforschung*” *aus der Sicht der polnischen Geschichtsschreibung*, „*Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung*” [dalej cyt. jako ZfO] 46, 1997, s. 405–426; N. Kersken, *Bilder und Vorstellungen deutscher „Ostforschung” zu Fragen der mittelalterlichen polnischen Geschichte*, ZfO 46, 1997, s. 351–375; a także J. M. Piskorski, „*Deutsche Ostforschung*” und „*polnische Westforschung*”, [w:] *Osteuropäische Geschichte in vergleichender Sicht* (= „*Berliner Jahrbuch für osteuropäische Geschichte*” 1996/1, Berlin 1996, *Festschrift für Klaus Zernack*), s. 379–389; idem, „*Erbfeindschaften*”: *Antipolonismus, Preußen- und Deutschlandhaß, deutsche Ostforschung und polnischer Westgedanke*, [w:] *Deutschland und Polen im zwanzigsten Jahrhundert*, red. W. Borodziej i K. Zernack, Braunschweig (w druku, najpewniej 2000).

<sup>4</sup> Cf. *Polen nach dem Kommunismus*, hrsg. von E. Oberländer, Stuttgart 1993, z artykułami K. Skubiszewskiego (o miejscu Polski w Europie przyszłości), bpa Alfonsa Nossola, bpa Jeremiasza i G. Strickera (o Kościele w Polsce), Jakuba Goldberga i Włodzimierza Borodzieja (o kwestii żydowskiej), Henryka Olszewskiego i Rudolfa Jaworskiego (o niemieckich badaniach wschodnich i polskiej myśli zachodniej), Arunasa Bunnysa i Jerzego Tomaszewskiego (o historii i perspektywach współżycia polsko-litewskiego). Cf. omówienie (tyle że — moim zdaniem — dość jednostronne) T. S. Wróblewskiego, *Polska po komunizmie*, „*Życie i Myśl*” 42, 1994, nr 4, s. 67–69.

tw. *Bestandsaufnahmen*, których zadaniem jest „inwentaryzacja” dotychczasowej wiedzy na dany temat. Monografia Jörga Hackmanna to dysertacja pisana pod kierunkiem Klaus Zernacka (Berlin). Z kolei książka zbiorowa wydana przez Michaela Garleffa stanowi pokłosie interesującej konferencji na temat „historiografii internetowej” w latach trzydziestych i czterdziestych XX w., przede wszystkim w odniesieniu do Prus Wschodnich oraz Łotwy i Estonii, aczkolwiek wiele jest w niej również artykułów zdecydowanie wykraczających poza wspomniany obszar i obejmujących niemal całą Europę Środkowo-Wschodnią, z wyłączeniem Litwy. Prace Garleffa i Hackmanna w pewnym sensie się uzupełniają, bowiem i druga z nich poświęcona jest historiografii Prus Wschodnich i Zachodnich, tyle że od jej początków aż po dzień dzisiejszy, z punktem ciężkości na dwóch ostatnich stuleciach.

„Geschichte Osteuropas” składa się z dwóch części. W pierwszej z nich znalazły się trzy artykuły na temat rozwoju niemieckich badań nad historią Europy Wschodniej i Środkowo-Wschodniej w okresie od przełomu XIX i XX w. po dzień dzisiejszy, mianowicie Günthera Stöckla, „Das Studium der Geschichte Osteuropas von den Anfängen bis 1933” (s. 3–11) i Erwina Oberländera, „Historische Osteuropaforschung im Dritten Reich. Ein Bericht zum Forschungsstand” (s. 12–30) oraz tegoż, „Das Studium der Geschichte Osteuropas seit 1945” (s. 31–38). Właściwie w tej części znaleźć się powinno także obszerniejsze studium Alexandra Fischera o badaniach wschodnich w NRD („Forschung und Lehre zur Geschichte Osteuropas in der Sowjetischen Besatzungszone bzw. der Deutschen Demokratischen Republik”, s. 304–341), nie wiedzieć dlaczego przeniesione niejako do aneksu na końcu książki, gdzie zamieszczono ponadto wykaz czasopism niemieckich poświęconych dziejom Europy Wschodniej (ważny i z tego powodu, że informuje o bibliografiach zawartości poszczególnych roczników; nb. nie pomijałbym w tym spisie ważnego z punktu widzenia historyka czasów najnowszych czasopisma „Osteuropa. Zeitschrift für Gegenwartsfragen des Ostens”, wydawanego w Akwizgranie przez Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde) oraz indeksy (osobno osób i rzeczy).

W części drugiej kierownicy (z zasady, lecz nie zawsze) poszczególnych instytutów i katedr historii Europy Wschodniej w Austrii, Niemczech i Szwajcarii omówili przeszłość i dzień dzisiejszy swoich instytucji, zwracając szczególną uwagę na najważniejsze kierunki nauczania i badań oraz na zasoby biblioteczne i ewentualnie na publikacje, zwłaszcza na czasopisma i serie wydawnicze. Ta druga część składa się niejako z dwóch podrozdziałów: obszerniejszy poświęcono instytucjom uniwersyteckim (Bazylea, Berlin, Bielefeld, Bochum, Bonn, Brema, Düsseldorf, Erlangen-Norymberga, Frankfurt/M., Fryburg Bryzgowijski, Gießen, Getynga, Graz, Hamburg, Hanower, Heidelberg, Kassel, Kilonia, Kolonia, Konstancja, Moguncja, Marburg, Monachium, Münster, Ratyzbona, Saarbrücken, Tybinga, Wiedeń, Zurych; nie rozumiem, dlaczego pominięta została w tym kontekście bardzo aktywna, przynajmniej w dziedzinie wydawniczej Forschungsstelle Ostmitteleuropa na Uniwersytecie w Dortmundzie). Skromniejszy rozdział omawia instytucje pozauniwersyteckie: berlińska, niestety zlikwidowaną tymczasem Historische Kommission; koloński Bundesinstitut für Ostwissenschaftliche und Internationale Studien, z którego wyszedł nowy dyrektor Deutsches Poleninstitut w Darmstadt–Dieter Bingen; kwitnący ostatnio, zwłaszcza dzięki nowej serii czasopisma „Nordost-Archiv”, lüneburski Institut Nordost-deutsches Kulturwerk; również lüneburską Ost-Akademie; budzący dawniej szczególnie kontrowersje marburski Instytut Herdera z jego pismem „Zeitschrift für Ostforschung”,

przemianowanym w 1995 r. na „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”<sup>5</sup> oraz trzy instytuty monachijskie: Collegium Carolinum, znane m.in. dzięki świetnemu czasopismu „Bohemia”; Osteuropa-Institut i Südost-Institut. Warto też może być uwzględnic w tym spisie Deutsches Poleninstitut w Darmstadt, który obok działalności na polu tłumaczeń literackich i prac bibliograficznych zajmuje się, głównie za sprawą Andreasa Lawatyego, szeroko pojętą historią Polski. Niestety, jak to zawsze bywa w wypadku prac zbiorowych, w których udział bierze kilkudziesięciu naukowców, artykuły są bardzo nierówne tak co do objętości, jak i pod względem poziomu merytorycznego. Nie zawsze zatem otrzymujemy rzetelną i proporcjonalną do zasług informację: niektórym bardzo ważnym instytucjom poświęcono po pół strony, podczas gdy inne mniej istotne prezentują się na kilkudziesięciu stronicach. W sumie jednak tę samoprezentację, mimo wszystkich wad przynależnych takiemu gatunkowi, należy uznać za przedsięwzięcie potrzebne i udane.

Z punktu widzenia przeciętnego badacza, który szuka pewnej ogólnej wiedzy na temat uprawiania historii Europy Wschodniej w krajach niemieckojęzycznych, większą wagę będą miały syntetyczne artykuły G. Stöckla, E. Oberländera i A. Fischera, mimo że na pewno nie one stanowią punkt ciężkości omawianej książki. Krótki szkic G. Stöckla, honorowego przewodniczącego powołanego w 1980 r. Verband der Osteuropahistoriker, liczącego obecnie ponad 150 członków, poświęcony jest początkom uniwersyteckich studiów nad dziejami Europy Wschodniej w Austrii i Niemczech na przełomie XIX i XX w. Pierwsze profesury w tym zakresie otrzymali — jak pisze Stöckl — albo uczeni słowiańscy (Wiedeń) albo Niemcy bałtyccy (Berlin). W stolicy Niemiec, zainteresowanych przede wszystkim Rosją, cały nacisk położono od razu na badania historii państwa Romanowów: tak było zarówno za Theodora Schiemanna, jak i za Otto Hoetzscha, mimo że znał on nie tylko rosyjski, ale i polski, będąc od 1906 r. profesorem Akademii Królewskiej w Poznaniu. W wielonarodowej Austrii, gdzie element słowiański odgrywał znaczącą rolę, historię Europy Wschodniej rozumiano początkowo zdecydowanie szerzej i jej uprawianie łączyło się z koniecznością znajomości licznych języków słowiańskich. Zmieniło się to w momencie przejścia katedry przez Hansa Uebersbergera, którego matka była Słowenką z Karyntii, co on sam rekompensował sobie — wedle Stöckla — ultraniemieckim nacjonalizmem i wczesnymi powiązaniem z NSDAP. Odtąd i na Uniwersytecie Wiedeńskim poprzez dzieje Europy Wschodniej rozumiano historię stosunków austriacko-rosyjskich. G. Stöckl podkreśla w swoim artykule, że wprawdzie historia zawsze i wszędzie bywała instrumentalizowana politycznie, lecz historiografia Europy Wschodniej pozostawała w szczególnym związku z polityką. Stąd na współczesnej niemieckojęzycznej historiografii Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej spoczywa także szczególna odpowiedzialność.

Kolejne dwa artykuły omawianej książki stanowią prawdziwy popis syntetycznych umiejętności redaktora tomu. Są one znakomitym przykładem prostego pisania o sprawach skomplikowanych, stąd należy je polecić każdemu, kto bez głębszych studiów chce zrozumieć istotę niemieckich badań nad europejskim Wschodem, poczynając od *Osteuropaforschung* przełomu XIX i XX w., poprzez *volkstumsorientierte Ostforschung* okresu po I wojnie światowej, *Ostkunde* lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w dawnej RFN oraz współczesną *osteuropäische Geschichte* względnie *ostmitteleuropäische Geschichte*<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Cf. H.-J. Karp, H. Lemberg, H. Weczerka, *Von der „Zeitschrift für Ostforschung” zur „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 44, 1995, z. 1, s. 1-4.

E. Oberländer wskazuje najpierw, że przez pierwsze dwadzieścia lat po wojnie w RFN w ogóle nie zajmowano się miejscem badań wschodnich w III Rzeszy i dopiero badacze młodsze pokolenia podjęli ten temat na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Dokładnie odwrotnie było w NRD, gdzie niemal od razu rozpoczęto ostry atak na badaczy zachodnioniemieckich zajmujących się europejskim Wschodem, wskazując też na ich rolę w hitlerowskich Niemczech. Rzecz w tym tylko, że sposób podjęcia tematu przez historyków NRD, zrozumiały oczywiście tylko w kontekście zimnej wojny, spowodował, że wielu badaczy zachodnioniemieckich poczuło się zwolnionych z odpowiedzialności i dopiero w połowie lat sześćdziesiątych pojawiły się pierwsze, jeszcze nieśmiałe głosy samokrytyki i krytycznego spojrzenia na cały kierunek badawczy jako taki (Walter Schlesinger — 1963 r., Werner Philipp — 1966)<sup>7</sup>. Trafiły one jednak w próżnię. Najwidoczniej luminarze dawnej *Ostforschung*, którzy bez większych przeszkód objęli liczne katedry w RFN, nie czuli jeszcze potrzeby krytycznego spojrzenia wstecz, gdyż musieliby — śladem W. Philippa — przyznać, że to oni sami stali się usłużnym narzędziem narodowosocjalistycznej *Lebensraumpolitik*, szerząc nienawiść i pogardę do sąsiadów, głównie ze Wschodu<sup>8</sup>. Według Oberländera właściwie dopiero znana praca Christoph Kießmanna z wczesnych lat osiemdziesiątych, w której zajął się on instrumentalizacją *Ostforschung* na przykładach Institut für deutsche Ostarbeit w Krakowie, Reichsuniversität Posen oraz Hermanna Aubina, stanowiła prawdziwy przełom<sup>9</sup>. Kießmann stwierdził jednoznacznie istnienie kontynuacji instytucjonalnej, personalnej i tematycznej pomiędzy *Ostforschung* Republiki Weimarskiej, III Rzeszy i Republiki Federalnej Niemiec. Wprowadził jednak, mimo że zdawał sobie sprawę z ich wzajemnych powiązań, podział na dawną uniwersytecką i liberalną historiografię Europy Wschodniej

<sup>6</sup> Co najmniej od końca lat siedemdziesiątych historiografia oznacza terminem *Ostforschung* coraz częściej tylko jeden, ów totalnie upolityczniony i zorientowany wyłącznie na Niemcy i Niemców nurt badań wschodnich, nie zaś — jak przyjęte jest w części prac polskich — na określenie ich całości. Przykładem T. S. Wróblewski, *Ewolucja „Ostforschung” w Republice Federalnej Niemiec (1969–1982)*, Poznań 1986. Podobny problem mamy *nota bene* w języku polskim, gdzie nie każdy badacz zajmujący się historią pogranicza polsko-, czy szerzej słowiańsko-niemieckiego uchodzić może za reprezentanta tzw. polskiej myśli zachodniej i jej rozwinięcia w postaci tzw. ideologii piastowskiej.

<sup>7</sup> Do swojego głośnego wykładu o instrumentalizacji badań nad średniowieczną kolonizacją niemiecką w Europie Środkowo-Wschodniej (*Die mittelalterliche deutsche Ostbewegung und die deutsche Ostforschung*, [w:] *Deutsche und europäische Oststiedlungsbewegung. Bericht über die wissenschaftliche Jahrestagung des Johann-Gottfried-Herder-Forschungsrates vom 7. bis 9. März 1963*, Marburg 1964, s. 7–47; praca wydana została jedynie na powielaczu „tylko do użytku służbowego”/ *nur für Dienstgebrauch*), wygłoszonego w Instytucie Herdera w 1963 r., a ogłoszonego drukiem dopiero niedawno („*Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung*” 46, 1997, z. 3, s. 427–457; szkoda jednak, że nie zdecydowano się na opublikowanie wszystkich materiałów, łącznie z arcyciekawą dyskusją, z zasady krytyczną wobec też głównego referenta), W. Schlesinger dojrzywał lata. Widać to, porównując go z innym, wcześniejszym referatem (*Die geschichtliche Stellung der mittelalterlichen deutschen Ostbewegung*, „*Historische Zeitschrift*” 183, 1957, s. 517–542), zawierającym niekiedy podobne sformułowania, choć brak w nim jeszcze tak jednoznacznego wyartykułowania powiązań *Ostforschung* z polityką Republiki Weimarskiej i zwłaszcza III Rzeszy.

<sup>8</sup> W. Philipp, *Nationalsozialismus und Ostwissenschaften*, [w:] *Universitätstage 1966: Nationalsozialismus und deutsche Universität*, Berlin 1966, s. 43–62 i przedruk na łamach „*Forschungen zur osteuropäischen Geschichte*” 33, 1983, s. 286–302.

<sup>9</sup> Ch. Kießmann, *Osteuropaforschung und Lebensraumpolitik im Dritten Reich*, „*Aus Politik und Zeitgeschichte*” z 18 lutego 1984 (B7/84), s. 33–45 i potem też, [w:] *Wissenschaft im Dritten Reich*, hrsg. von P. Lundgren, Frankfurt/M. 1985, s. 350–383.

oraz na nową upolitycznioną i w pełni zinstrumentalizowaną *Ostforschung*. Dla pierwszej rok 1933 stanowił ważną cezurę, albowiem po przejściu władzy w Niemczech przez Hitlera stała się ona — jak stwierdziła Gabriele Camphausen — *disciplina non grata*. W ślad za zarzutami o jej prosowieckość („salonowi bolszewicy”), sprzyjanie „żydokomunie” oraz masonerii poszły zwolnienia profesorów, w tym również samego nestora niemieckich badań wschodnich Otto Hoetzscha, mimo że podjął on pewną próbę wyjścia naprzeciw nowym czasom<sup>10</sup>. Reprezentanci klasycznej *Ostforschung* wstąpili natomiast masowo na służbę reżimu hitlerowskiego<sup>11</sup>, sama zaś *Ostforschung* stała się po prostu częścią maszynierii partyjno–państwowej III Rzeszy<sup>12</sup>.

Jak pisze Erwin Oberländer liberalna, uniwersytecka *Osteuropaforschung* zajmowała się wyłącznie Rosją a następnie Związkiem Radzieckim, przeto w Niemczech po I wojnie światowej, mimo diametralnie odmiennej sytuacji politycznej wschodniej części naszego kontynentu, nie było uczonych zainteresowanych i przygotowanych do badań nad Europą Środkowo–Wschodnią. Jednocześnie nowa rzeczywistość polityczna wymagała pospieszego podjęcia prac nad historią regionu, co doprowadziło do powstania zorientowanej narodowo *Ostforschung*, która w ogóle nie interesowała się przeszłością nowych krajów środkowowschodnioeuropejskich, traktując je pogardliwie jako bliżej nie opisaną „Międzycupę”, jak wynika z nazwy powstałej w 1922 r. wokół geografów Albrechta Pencka i Wilhelma Volza *Mittelstelle für zwischeneuropäische Fragen*. Nowa *Volksgeschichte* względnie *Volksforschung* oraz *Kulturbodenforschung* skoncentrowały się li tylko na niemieckiej przeszłości Europy Środkowo–Wschodniej, dzieląc ją na dwie strefy, mianowicie na: 1. Obszar bezpośredniej kolonizacji niemieckiej (*Volksboden*) oraz 2. Teren pozostający pod jednoznacznym wpływem kultury niemieckiej, której zawdzięczał on swój awans cywilizacyjny (*Kulturboden*). Zgodnie z zasadą, że prawa do „ziemi praojców” nie ulegają przedawnieniu dopóty, póki dany naród żyje, starano się możliwie najszerzej rozciągnąć zakres geograficzny pojęć *deutscher Volksboden* oraz *deutscher Kulturboden*. W. Volz we wstępie do często cytowanej pracy zbiorowej pod jego redakcją pisał, że ziemie aż po Wisłę są niemiecko–germańskie od trzech tysięcy lat i jedynie przejściowo, na parę stuleci pomiędzy VI/VII a X w., zajęli je Słowianie, których prymitywna kultura nie wytrzymała starcia z niemieckimi kolonistami i uległa szybkiej zagładzie, wtapiając się w kulturę germańsko–niemiecką<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Cf. G. Camphausen, *Die wissenschaftliche historische Rußlandforschung in Deutschland 1892–1933*, „Forschungen zur osteuropäischen Geschichte” 42, 1989, s. 7–108; eadem, *Die wissenschaftliche historische Rußlandforschung im Dritten Reich 1933–1945*, Frankfurt/M. 1990; eadem, *Das Rußlandbild in der deutschen Geschichtswissenschaft 1933 bis 1945*, [w:] *Das Rußlandbild im Dritten Reich*, hrsg. v. H.–E. Volkman, Köln 1994, wyd. 2, s. 257–283.

<sup>11</sup> M. Burleigh, *Scholarship, state and nation 1918–1945*, [w:] *The State of Germany. The National Idea in the Making, Unmaking and Remaking of a Modern Nation–State*, ed. by J. Breuilly, London 1992, s. 128–140, głównie s. 129.

<sup>12</sup> Idem, *Germany Turns Eastwards. A Study of „Ostforschung” in the Third Reich*, Cambridge 1988, s. 33. Cf. też przyp. 19.

<sup>13</sup> *Der ostdeutsche Volksboden. Aufsätze zu den Fragen des Ostens*, hrsg. von W. Volz, Breslau 1926, erweiterte Ausgabe, s. 5 n. Rzecz ciekawa, jak te magiczne 3–4 tysiące lat, liczone zapewne od początków kultury lużyckiej, o której etnos nauka niemiecka i polska spierały się zawzięcie przez cały okres międzywojenny i jeszcze długo po II wojnie światowej, zapadły głęboko w świadomości społecznej — tak niemieckiej, jak polskiej (cf. np. J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, Poznań 1939, wydanie fototypiczne z postłowiem G. Labudy,

W tym kontekście szczególnego znaczenia politycznego nabrały badania nad średniowieczną kolonizacją niemiecką i na prawie niemieckim, które dostarczały argumentów historycznych rewanżystowskiej polityce Republiki Weimarskiej i następnie III Rzeszy. Rozpoczęły się znane nie tylko mediewistom „naukowe” zmagania o istotę średniowiecznej kolonizacji wschodniej, głównie o to, na ile była ona migracją „Niemców”, a na ile tzw. prawa niemieckie, z czym wiązał się spór o pochodzenie miast w Europie Środkowo-Wschodniej<sup>14</sup>. Najbardziej jednak chodziło o to, kto pierwszy zasiedlił ziemie pomiędzy Łabą a Wisłą i kto wobec tego zasługuje na miano autochtona, z którym miało być związane prawo do ziemi. E. Oberländer wskazuje, że nawet tak tęgie umysły jak Rudolf Kötzschke, historyk lipski, u którego studiował między innymi Kazimierz Tymieniecki, przekonane były, że z punktu widzenia politycznego nie może być obojętne, czy Germanie/Niemcy są autochtonami czy alochtonami na szeroko pojętym pograniczu słowiańsko-niemieckim oraz czy zamieszkiwali ten teren pięćset, tysiąc, czy może więcej lat przed pojawieniem się Słowian. Najwidoczniej sądził Kötzschke, podobnie jak — idąc między innymi jego śladem — wielu uczonych środkowowschodnioeuropejskich, że wartość praw historycznych jest wprost proporcjonalna do długości pobytu na danym terytorium, co pozwoliło mu pisać w odniesieniu do średniowiecznej kolonizacji o „o d z y s k i w a n i u i Wschodu” (*Wiedergewinnung des Ostens*)<sup>15</sup>.

Założenie o Niemcach jako misjonarzach kultury (*Kulturträger*) w Europie Środkowej i Wschodniej było prawie wszechobecne w historiografii niemieckiej okresu międzywojennego, podobnie jak — dodać można — niemal powszechne było jego odrzucenie przez historiografie narodowe krajów powstałych po klęsce Niemiec, Austro-Węgier i Rosji<sup>16</sup>. Dla nowej narodowej historiografii łotewskiej i estońskiej walka z teorią misjonarzy kultury stała się wręcz prawdziwym bodźcem do ich rozwoju (szerzej na ten temat

Warszawa 1990, s. 50).

<sup>14</sup> Cf. szerzej J. M. Pi s k o r s k i, *Kolonizacja wiejska Pomorza Zachodniego w XIII i w początkach XIV w. na tle procesów osadniczych w średniowiecznej Europie*, Poznań 1990, s. 3 nn., 241 nn.; idem, *Stadtenstehung im westslawischen Raum: Zur Kolonisations- und Evolutionstheorie am Beispiel der Städte Pommerns*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 44, 1995, z. 3, s. 317–357; idem, *The Historiography of the so-called „East Colonisation” and the Current State of Research*, [w:] *The Man of Many Devices, Who Wandered Full Many Ways. Festschrift in Honor of János M. Bak*, ed. by B. N a g y and M. S e b ő k, Budapest 1999, s. 654–667 (w pracach tych cała starsza literatura przedmiotu).

<sup>15</sup> R. Kötzschke używał tego terminu w sposób notoryczny (zob. np. *Die deutsche Wiederbesiedlung der ostelbischen Lande*, w: *Der ostdeutsche Volksboden*, s. 152 nn.; idem, wespół z W. Ebertem, *Geschichte der ostdeutschen Kolonisation*, Leipzig 1937, s. 5), tak że z pewnością nie był on „wypadkiem przy pracy”. W podsumowaniu swojego artykułu pt. *Czasy przedhistoryczne Pomorza* („Roczniki Historyczne” 3, 1927, s. 10 n.) Józef Kostrzewski, jakby nie było uczeń Gustava Kossiny, posługując się mniej więcej podobną frazeologią praw historycznych, pisał, iż *krótszy czy dłuższy pobyt germańskich szczepów najeźdźczych nie daje im większych praw do Pomorza, niż np. kilkunastoletnie panowanie Franków, Wizygotów, Longobardów i Wandalów we Francji, Hiszpanji, Włoszech i Afryce północnej do tych krajów. [...] prawo nasze do tej ziemi nie ulega najmniejszej wątpliwości. Tak jak Polska tylko w oparciu o Pomorze może odzyskać ponownie dawne swe stanowisko mocarstwowe. Rzecz jasna, pod pojęciem „Pomorze” Kostrzewski rozumiał tzw. Polskie Pomorze, czyli Gdańskie.*

<sup>16</sup> Inna rzecz, że najczęściej nie potrafiono wyjść poza ukształtowany w nauce niemieckiej schemat pojęcia, wobec czego walka z niemiecką teorią misjonarzy kultury nie przeszkadzała tutejszym uczonym i pisarzom w zastosowaniu tegoż samego modelu wobec innych, najczęściej wschodnich sąsiadów. Cf. J. M. Pi s k o r s k i, *Die deutsche Osisiedlung des Mittelalters in der Entwicklung des östlichen Mitteleuropa*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” 40, 1991, s. 77 n.



pisze Gert von Pisto hl k o r s w omawianym niżej artykule wstępnym do pracy pod red. M. Garleffa, s. 15 oraz historycy estońscy i łotewscy, o których dalej).

Po 1933 r. dawna uniwersytecka *Osteuropaforschung* poszła — jak pisze E. Oberländer — w rozsypkę. Tymczasem wobec zbieżności celów obozu narodowosocjalistycznego i badaczy reprezentujących nową *Ostforschung* (pytaniem pozostaje, na ile i czy wszyscy badacze niemieccy w okresie przed II wojną światową rozumieli prawdziwe cele nowego reżimu), szczerze zainteresowanych hitlerowską ideologią narodową, nastąpiła gwałtowna samoinstrumentalizacja badań nad Europą Środkowo-Wschodnią i Wschodnią, przy czym wielu z badaczy niemieckich, by wspomnieć tylko o Walterze Kuhnie (ale i o Erichu Keyserze — por. na ten temat w omawianym poniżej artykule Willego O b e r k r o m e, *Aspekte der deutschsprachigen „Volksgeschichte“*, s. 41), przeszło na pozycje czysto rasistowskie. Powołana w 1931 r. z inicjatywy Alberta Brackmanna Publikationsstelle Dahlem (PuSte), której celem było dawanie „odporu” wynikom nauki polskiej (m.in. poprzez nieautoryzowane przekłady, ale i cenzurę niewygodnych prac niemieckich, w czym celował Johannes Papritz — por. do tego także w referowanym dalej artykule B. J ä h n i g a, *Deutsche und Balten im historisch-geographischen Werk der Zwischenkriegszeit von Hans und Gertrud Mortensen*, s. 129 n.), wraz z założoną w 1933 r. Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft (NODFG) stworzyły nowe instytucjonalne ramy dla rozwoju niemieckiej *Ostforschung*<sup>17</sup>. W pełni zaakceptowała ona narodowosocjalistyczne rozumienie nauki, która ponad wszystko stawiała cel polityczny, choć miała doń zmierzać metodami ściśle naukowymi, aby jej rezultatów nie było można obalić. Dodajmy od siebie, że tę niemożliwą do urzeczywistnienia próbę pogodzenia politycznego, czy narodowego

<sup>17</sup> O prewencyjnej cenzurze w ramach wspomnianego wcześniej „Mittelstelle für zwischeneuropäische Fragen” mówił w 1963 r. na zamkniętej konferencji w Instytucie Herdera w Marburgu językoznawca Ernst Schwarz, któremu W. Volz i A. Penck już w latach 1925–1928 mieli zabraniać otwartej krytyki tzw. pragermańskiej teorii Bertolda Bretholza [na jej temat ostatnio Z. S t o k l á s k o v á, *Bertold Bretholz und seine Anti-Kolonisationstheorie*, [w:] *Die Böhmisches Länder in der deutschen Geschichtsschreibung seit dem Jahre 1848 t. II*, Ústí nad Labem 1997 (= „Acta Universitatis Purkynianae, Slavogermanica” VI, 1997), s. 29–38 oraz J. M. P i s k o r s k i, *Adolph Friedrich Riedel o germanizacji Brandenburgii. Przyczynek do kwestii procesów asymilacyjnych na pograniczu słowiańsko-niemieckim*, w druku w księdze pamiątkowej prof. Stanisława Trawkowskiego, tam głównie przyp. 16]. Słusznie atoli podnosi E. Oberländer (*Historische Osteuropaforschung*, s. 25 i przyp. 53), że inni w tym samym czasie potrafili polemizować z tą koncepcją i to — gdzie jak gdzie — na łamach pracy wydanej przez samego W. Volza w 1926 r. Chodziło więc tu zapewne bardziej o naciski, które prowadziły w stronę autocenzury, w sumie bodaj najbardziej ubezwłasnowolniającej formy kontroli publikacji. Wiadomo tym niemniej, iż już w latach bezpośrednio po I wojnie światowej istniały tematy, którym władze były do tego stopnia przeciwnie, że z nich rezygnowano. Na poufnym spotkaniu „Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft” (NODFG) w Berlinie 22 i 23 listopada 1940 r., w którym uczestniczyli m.in. Albert Brackmann, Hermann Aubin, Erich Keyser, Oskar Kossmann, Walter Kuhn oraz Alfred Lattermann i Kurt Lück z Poznania, wspomniany już R. Köttschke mówił — wyważonym jak na czas i okoliczności — wystąpieniu (zob. Bundesarchiv Koblenz, Bestand R 153: Publikationsstelle, Akte nr 1544: *Protokoll der bevölkerungsgeschichtlichen Besprechung in Berlin vom 22. und 23. XI. 1940*, s. 21), że przed laty nauka niemiecka podjęła próbę przedstawienia historii i dnia dzisiejszego ludności słowiańskiej w Niemczech. Mimo iż starano się w ten sposób zapobiec nieprawdziwemu naświetleniu tej kwestii w Czechach i — za ich pośrednictwem — w publicystyce francuskiej, temat został określony (pytanie przez kogo?) jako niepożądany (*als unerwünscht bezeichnet wurde*) i trzeba było go zaniechać. O innego typu cenzurze mówił — z pełną aprobatą — podczas tego spotkania — H. Aubin (ibidem, s. 3), wskazując że trudno jest pozyskać współpracowników celem badań nad tematyką polityczno-narodową (*nationalpolitische Themen*), „ponieważ ich wyniki bardzo często nie nadają się do publikacji” i nie mogą stać się podstawą pod ambitne doktoraty.

celu z prawdą naukową podejmowano w całej Europie międzywojennej, w tym i — rzecz jasna — w jej na nowo przebudzonej części środkowowschodniej i południowowschodniej (ciekawie pisze o tym w pracy pod redakcją M. Garleffa Inesis F e l d m a n i s, *Die lettische Historiographie*, s. 133 nn., głównie s. 135, na przykładzie łotewskiej nauki historycznej). Nieco tylko później wielu marksistów uwierzyło w odkrycie jedynej i słusznej drogi naukowego postępowania, na której cel polityczny pozostawać miał w zupełnej zgodzie z dążeniem do obiektywizmu, co określano mianem naukowego socjalizmu<sup>18</sup>.

Wraz z wybuchem II wojny światowej — kontynuuje E. Oberländer — NODFG awansowała do rangi ciała doradczego najwyższych władz Rzeszy<sup>19</sup>. Jednocześnie upadek Polski zmienił bezpośrednie cele niemieckiej *Ostforschung*. Teraz — jak mówił w 1941 r. na zjeździe *Volksdeutsche Gemeinschaften* nowy dyrektor Archiwów Pruskich Ernst Zipfel

<sup>18</sup> Cf. P. Barford, *Markszm w archeologii polskiej w latach 1945–1975*, „Archeologia Polski” 40, 1995, z. 1/2, s. 7–75, głównie s. 40 nn. Interesująca polemika J. Lecha (*Małowierni. Spór wokół marksizmu w archeologii polskiej lat 1945–1975*, „Archeologia Polski” 42, 1997, z. 1/2, s. 175–232) na pewno w wielu punktach prostuje nieco schematyczne ujęcie Barforda, ale stanowczo nazbyt optymistycznie brzmi stwierdzenie, jakoby archeologia polska stała się „podręcznikowym przykładem dobrych wyników w działalności naukowej i słabego związku z ideologią marksistowsko-leninowską PRL” (s. 184), na co dowody znajduje autor m.in. w przemówieniach W. Gomułki i Z. Kliszki (s. 185). Nie tu miejsce na analizę problematyki, ale warto podkreślić, że w polskiej archeologii, podobnie jak i innych naukach społecznych, językowe przeżytki stalinizmu funkcjonują częstokroć do dziś i wielu z nas nawet sobie tego nie uświadamia. Starczy przywołać w tym kontekście wciąż jeszcze niemal powszechnie używane terminy: p. n. e. czy n. e., narzucone polskim publikacjom we wczesnych latach pięćdziesiątych. Jeszcze w 1948 r., w pierwszym tomie czasopisma „Slavia Antiqua” Witold Hensel, Gerard Łabuda i wszyscy pozostali posługiwali się przyjętym w kulturze europejskiej pojęciem „przed/po Chrystusem/ie”. Nie wiele później znikło ono z języka polskich publikacji, zostając zastąpione „nową/starą erą”, a następnie „naszą erą” (duch Stalina błąka się i po stronicach artykułu J. Lecha w niemal dziesięć lat po upadku PRL, np. s. 202; ba, przypomina on o sobie niekiedy także na łamach publikacji „Znaku”, a nawet w wystąpieniach biskupów). Prawdą jest, że — jak wskazał J. Lech (s. 199) — stalinizm trwał w Polsce jedynie parę lat, a następnie polski marksizm podlegał istotnym zmianom. Lecz prawdą jest również, że jeszcze w drugiej połowie lat siedemdziesiątych zdarzało się słuchać na uniwersytetach niemal prymitywnej wykładni marksizmu; i to bynajmniej nie tylko na studium wojskowym. Z osobistego doświadczenia wiem, że nie zawsze był to marksizm li tylko werbalny. Myślę zatem, że cała ta sprawa zasługuje na pogłębione badania, przy czym archeologii nie można traktować w oderwaniu od innych nauk społecznych. Dobrze się stało, że Paul M. Barford tę dyskusję rozpoczął, nawet jeśli nie zawsze można się zgodzić z wyciągniętymi przezeń wnioskami.

<sup>19</sup> Spośród znanych mi przykładów bezpośredniego zaangażowania niemieckiej *Ostforschung* w realizowaną przez III Rzeszę politykę wysiedleń itp. największe wrażenie zrobiło na mnie wystąpienie E. Keysera na wspomnianym (cf. przyp. 17) spotkaniu NODFG w końcu 1940 r. Autor zupełnie otwarcie i z pełną aprobatą mówi (s. 19 n.), że powołana i hojnie wyposażona przez gauleitera gdańskiego w lipcu 1940 r. Forschungsstelle für westpreußische Landesgeschichte wypełniać ma zadania wskazane przez lokalne władze, występując w roli ich rzeczoznawców, współdziałając w germanizacji nazw miejscowych na Pomorzu Gdańskim, wreszcie wypracowując opinie na tematy demograficzne, potrzebne gauleiterowi celem podejmowania decyzji o deportacjach względnie o germanizacji Kaszubów i Polaków, jak również na temat osiedlania w ich miejsce „powracających na Pomorze Niemców”. Oczywiście termin *deutsche Rückwanderer* to aluzja do kolejnego „powrotu” Niemców na ziemię pragermańskie. Zob. na ten temat również G. Aly i S. Heim, *Vordenker der Vernichtung. Auschwitz und die deutschen Pläne für eine neue europäische Ordnung*, Frankfurt/M. 1995, s. 91 nn., aczkolwiek dodałbym, że tę bardzo interesującą i dobrze napisaną pracę należy czytać z pewną dozą ostrożności, ponieważ wydaje się, iż autorzy przeceniają rolę naukowców niemieckich jako *Vordenker der Vernichtung*. Z rozmaitych opracowań, jakie napisano na ten temat, wynika raczej, że niektórzy z przedstawicieli niemieckiej *Ostforschung* bardzo by chcieli odgrywać większą rolę w III Rzeszy, między innymi jako eksperci władz. W praktyce jednak z ich opinią niemal w ogóle się nie liczone, choć bywało, iż oni sami — wcale nie rzadko dość prymitywni megalomani o charakterze urzędników raczej, niż uczonych — zupełnie nie byli tego świadomi.

— chodziło już po prostu o „historyczne udowodnienie, że cała cywilizacja w Europie Wschodniej jest niemieckiej względnie nordyckiej proveniencji i że narody słowiańskie potrzebują porządkującej ręki Niemca, aby się uspokoić i dojść do dobrobytu”. Oberländer konstatuje ze smutkiem, iż żaden z obecnych na zjeździe naukowców nie zaproponował. Pozostaje pytanie, czy po obecnych tam reprezentantach *Ostforschung* należało się spodziewać głosów protestu. Śmiem wątpić. Co więcej, wcale nie jestem pewien, czy nawet w sytuacji, gdyby byli tam inni przedstawiciele szeroko rozumianych nauk historycznych (abstrahując od wyjątków), rzeczywiście odważyliby się oni — w 1941 r. — na sprzeciw. Konformizm, często podszyty strachem, zawsze sieje spustoszenie duchowe i intelektualne. Podobnie było we wszystkich krajach bloku radzieckiego w szczytowym okresie stalinizmu. Starczy przypomnieć jak Adam G al o s określił, z całą pewnością bez przesady, konferencję metodologiczną w Otwocku, mianowicie jako ucztę kiejdańską polskiej historiografii<sup>20</sup>.

Powojenne przesunięcia granic, transfery ludności, a następnie zimna wojna zadecydowały o kontynuacji *Ostforschung* w RFN. Wychodziła ona bowiem naprzeciw z jednej strony antykomunizmowi, a z drugiej rewanżyzmowi wczesnych lat państwa zachodnionieemieckiego. Reprezentanci dawnej *Ostforschung*, mimo że czasami skompromitowani bezpośrednią współpracą z reżimem, podjęli na nowo działalność, propagując teraz wpisanie badań nad historią Europy Wschodniej w ramy sowietologii, gdzie nadal nie byłoby miejsca na podmiotowe traktowanie państw i narodów środkowowschodnioeuropejskich. Ani w latach pięćdziesiątych ani sześćdziesiątych nie widziano potrzeby krytycznego spojrzenia wstecz na dzieje własnego fachu. Próbowano wręcz odnowić dawne instytucje, jak choćby berlińską Publikationsstelle, co dało początek Instytutowi Herdera. Na wspomnianej już konferencji marburskiej w 1963 r. większość dyskutantów, wypowiadających się w związku z krytycznym wykładem W. Schlesingera, ani nie widziało potrzeby zmian, ani nawet nie dopuszczała do siebie myśli o krytyce dawnego, funkcjonalnego podejścia do historii. Widoczne jest to zwłaszcza w wypowiedzi Johanna Papritza, który ostro polemizował z przypomnianym przez Schlesingera etosem uczonego. Dyrektor dawnej Publikationsstelle twierdził nadal, że w imię wyższych celów (np. narodowych) odpowiedzialny historyk powinien mieć prawo do przemilczania wyników badawczych, gdyż prasa krajowa i zwłaszcza zagraniczna tylko czeka na taki „sensacyjny” materiał. W imię tych samych celów bronił Papritz nawet cenzury prewencyjnej, którą stosowała przed wojną NODFG wobec „niewygodnych” prac złożonych do druku<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> Podaję za J. W. B o r e j s z ą, *Historik w trybach historii*, „Gazeta Wyborcza” z 27/28 marca 1999, s. 22. Cf. też P. B a r f o r d, op. cit., s. 43.

<sup>21</sup> *Deutsche und europäische Ostsiedlungsbewegung* (jak przyp. 7), s. 146 nn. W znacznej mierze podobna w tonie była też wypowiedź H. Aubina (ibidem, s. 149 nn.). W odpowiedzi Schlesinger podkreślił, że i on zdaje sobie sprawę z wagi politycznej niektórych wyników badań historycznych. Wątpi jednak, czy można je trwale zneutralizować poprzez ich ukrywanie przed opinią publiczną. I co najważniejsze — pyta Schlesinger na koniec — „kto ma rozstrzygać, co jest wybuchowe, a co nie, jeśli nie sam uczone?” (ibidem, s. 158). Wspomnieć tu może warto, że z tendencją do utajniania wyników prac naukowych w dziedzinie historii, archeologii, geografii itp. mieliśmy do czynienia w niemal całej Europie Środkowej i Wschodniej w okresie międzywojennym, tyle że — na szczęście — w rzadko którym państwie regionu doszło do ukształtowania mechanizmów eliminacji prac niewygodnych. Zbyt wielu było wciąż przeciwników takiej idei. Tym niemniej sprawa ta odżyła w wielu środowiskach naukowych zaraz po II wojnie światowej, kiedy i w Polsce niektórzy postulowali świadomą jednostronność badań i nawoływali do niepublikowania prac o niemieckiej przeszłości

Mówiąc ogólnie, specyficzny splot okoliczności doprowadził do powstania w Republice Federalnej Niemiec tzw. *Ostkunde*, którą w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych narzucono uniwersytetom i szkołom. Była ona próbą połączenia badań nad przeszłością historycznych Niemiec Wschodnich i generalnie nad historią Europy Wschodniej z funkcjonalną politycznie krytyką komunizmu. Jednak eksperyment nie mógł się udać, określiła E. Oberländer, ponieważ historii narodów i państw środkowowschodnio- i wschodnioeuropejskich nie traktowano w nim podmiotowo, lecz jedynie jako funkcję historii Niemiec i Niemców. Paradoxem jest, że mimo to właśnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nastąpił gwałtowny rozkwit katedr uniwersyteckich i instytutów zajmujących się historią szeroko pojętej Europy Wschodniej. Władzom chodziło bez wątpienia o nasilenie dyskusji z komunizmem, ale wbrew ich zaleceniom nowopowołani profesorowie nie nawiązywali w swoich badaniach ani do dawnej *Ostforschung*, ani do nowej *Ostkunde*, lecz podejmowali coraz bardziej niezależne i coraz bardziej krytyczne („rewizjonistyczne” w terminologii Klausu Zernacka) studia nad historią podmiotowo traktowanego regionu.

Obraz historiografii i innych nauk pokrewnych wyłaniający się z artykułów Erwina Oberländera jest przerażający, zwłaszcza że mówić trzeba tu nie tyle o ich instrumentalizacji, ile o samoinstrumentalizacji. Jest w tym wszystkim jednak promyk nadziei. Otóż, mimo wszystko nie dotyczyło to całej nauki niemieckiej, lecz określonego jej kierunku, złożonego z ludzi dość podobnie myślących. Inni, jak sławiści Reinhold Trautmann z Lipska (w wiele lat później sam Goebbels na wniosek Publikationsstelle, która wobec oporu autora nie mogła sobie z tą sprawą poradzić, zakazała publikacji jego książki o słowiańskich nazwach miejscowych jako „szczególnie niebezpiecznej i niepożądanego”<sup>22</sup>) i Heinrich Felix Schmid z Grazu (pozbawiony katedry zaraz po przyłączeniu Austrii do Rzeszy)<sup>23</sup>, już w latach dwudziestych ostro protestowali przeciwko dyletantyzmowi niemieckich badań wschodnich oraz przeciwko stawianiu znaku równości pomiędzy historią europejskiego Wschodu a historią Rosji, przeciwko nie dostrzeganiu narodów słowiańskich i innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Było to jednak wołanie na puszczy, chyba żeby przyjąć, iż zasiane wówczas ziarno wykiełkowało dopiero po II wojnie światowej. Okazuje się zresztą, że pewna opozycja istniała nawet wśród najbliższych współpracowników J. Papritza, gdzie najmniej należałoby się jej spodziewać. Tym-

---

ziem zachodnich. Jeszcze w końcu lat osiemdziesiątych zdarzyło się usłyszeć na tej czy innej konferencji, a tym bardziej na zamkniętych posiedzeniach rozmaitych zakładów naukowych, że pewne wyniki badań nie są zgodne z polską racją stanu i nie powinno się ich publikować, nawet jeśli dotyczą średniowiecznej kolonizacji lub innych zagadnień sprzed równie wielu wieków. Bywali profesorowie, którzy swoją argumentację wzmacniali niedwuznacznymi pytaniami, czy dyrekcja albo czy cenzura pozwoli na coś podobnego (licząc oczywiście na to, że nie wyrażą one zgody!), jakby nie zauważywszy, iż w Polsce końca lat osiemdziesiątych takie pytania były już mocno nie na miejscu. Zresztą jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych spotkać można było naukowców, którzy z powodu źle pojętej racji stanu (a zapewne i w bardziej doraźnym celu obrony swego własnego dorobku) gotowi byli zakazać dyskusji naukowej, zwłaszcza na łamach wysokonakładowej prasy (taki postulat usłyszałem z ust prominentnego jeszcze niedawno historyka po opublikowaniu przez Stefana Kieniewicza w 1990 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego” artykułu pt. *Profesorowie i totalitaryzm*, w którym autor dokonał krótkiego porównania warunków działalności i postępowania profesury polskiej w okresie PRL i niemieckiej w III Rzeszy.

<sup>22</sup> Tzw. sprawę Trautmanna omawia bliżej M. B u r l e i g h, *Germany Turns Eastwards*, s. 121 nn.

<sup>23</sup> Cf. H. L u d a t, *Heinrich Felix Schmid (1896–1963)*, [w:] idem, *Slaven und Deutsche im Mittelalter. Ausgewählte Aufsätze zu Fragen ihrer politischen, sozialen und kulturellen Beziehungen*, Köln 1982, s. 394. *Nota bene* pora już najwyższa, aby Schmid, określany czasami „ambasadorem” nauki polskiej w Austrii i w Niemczech, doczekał się wreszcie swojej biografii. Polska nauka historyczna i slawistyka są mu ją winne.

czasem Hildegard Schaefer, członkini tzw. Kościoła Wyznającego (*Bekennende Kirche*), mająca się wstawiać za prześladowanymi przez III Rzeszę i pomagać w ukrywaniu żydowskich dzieci, pracowała od 1935 r. aż do aresztowania przez gestapo w 1943 r. właśnie w Publikationsstelle Dahlem. Opozycję przyplaciła obozem koncentracyjnym, w którym przebywała do końca wojny<sup>24</sup>.

Do artykułów G. Stöckla i E. Oberländera nawiązuje obszerna rozprawa Alexandra Fischera, poświęcona rozwojowi badań wschodnich na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej i NRD. Autor pisze najpierw o odbudowie Instytutu Europy Wschodniej w Berlinie, gdzie nowe władze podjęły rozmowy z O. Hoetzschem niemal natychmiast po kapitulacji stolicy Niemiec. Bardzo chory nestor niemieckich badań wschodnich starał się być spolegliwy wobec nowego systemu. Rozumiał on zresztą jak mało kto, że ZSRR przypadnie teraz rola światowego mocarstwa. W swoich wykładach, w których podjął polemikę z heglowsko-rankowskim widzeniem historii Europy, chciał też zwrócić większą uwagę na dzieje odrodzonej Polski. Mimo wyraźnych ukłonów w stronę nowego systemu, władze uznały wydany przezeń w 1949 r. w Stuttgarcie skrypt za wprawdzie przyjazny Rosji, ale nie marksistowski. Wraz z nasilaniem się zimnej wojny i powstaniem dwóch państw niemieckich, w NRD nastał bowiem czas „wielkiej polemiki z burżuazyjnym Zachodem”. Zerwano w ogóle z dawną i zachodniemiecką *Ostforschung*, a samo słowo nabrało jednoznacznie pejoratywnego znaczenia (nb. nie inaczej niż w Polsce powojennej i wielu innych krajach, nie tylko dawnego bloku wschodniego: nie przypadkiem Michael Burleigh w tytule swej znanej książki umieścił „Ostforschung”, nie zaś „research on the East”). Powołano nawet „Arbeitsgemeinschaft zur Bekämpfung der westdeutschen »Ostforschung«”, skutkiem czego była wielka fala tzw. Enthüllungsliteratur, której zadaniem było „odsłonić prawdziwe oblicze” badań wschodnich w RFN. Brak jakiegokolwiek dyskusji na temat przeszłości „Ostforschung” wśród badaczy zachodniemieckich niewątpliwie ułatwił ów frontalny atak.

Do totalnego uzależnienia badań wschodnich w NRD doszło — zdaniem A. Fischera — w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Mimo faktycznego otwarcia na Słowian i Europę Wschodnią (choć każdy jest świadom politycznych przyczyn tego otwarcia, ja osobiście podkreśliłbym ten element zdecydowanie mocniej, szczególnie w odniesieniu do lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych) i mimo znacznego potencjału naukowego, badania wschodnie w NRD zastygły w swym zdogmatyzowaniu. Nie podejmowano nowych tematów, a cele badawcze i ich realizację w pełni kontrolowała SED. Nasiliło się to jeszcze bardziej po kryzysie bloku wschodniego wywołanym powstaniem Solidarności i wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego. Komuniści wschodniemieccy ze strachu przed rozszerzeniem się fali niezadowolenia powołali w 1983 r. nowy Institut für Ökonomie und Politik sozialistischer Länder, w którym prace prowadzono już *eindeutig im Herrschaftsinteresse der SED-Führung*. A. Fischer podkreśla, iż z enerdowskiego środowiska badaczy zajmujących się Europą Środkowo-Wschodnią i Wschodnią nie wyszła ani jedna inicjatywa opozycyjna, ani jeden głos krytyki systemu, nawet w latach osiemdziesiątych.

Przechodząc z kolei do pracy zbiorowej „Zwischen Konfrontation und Kompromiss” pod redakcją Michaela Garlffa, z której liczne artykuły zostały już tutaj przy róż-

<sup>24</sup> Pisze o niej M. Burleigh, *Germany Turns Eastwards*, s. 237, konkludując: *Schaefer appears to have been the only individual connected with either the PuSt, NODFG or Ostforschung as a whole, who essayed anything that could be reasonably described as resistance, or opposition.*

nych okazjach wymienione, powiedzieć trzeba przede wszystkim, że wiele z nich stanowi albo pogłębienie omawianej dotychczas problematyki (dotyczy to głównie artykułów H.–J. Bömelburga, H.–W. Rautenberga, B. Jähni i W. Oberkrome), albo — odwrotnie — jej skrócone ujęcie (zwłaszcza w artykule E. Oberländera). Inne zaś, przede wszystkim te poświęcone historiografii estońskiej i łotewskiej, tworzą pewną nową całość, ściśle atoli powiązaną z tym, o czym dotychczas mówiliśmy. Wiadomo bowiem, że obie te historiografie — w swej nowej, narodowej postaci — kształtowały się w okresie międzywojennym w polemice, a nawet w ostrej konfrontacji z niemiecką nauką historyczną; zresztą niemiecką w podwójnym sensie: ogólnoniemiecką i Niemców bałtyckich, którzy do 1918 r. stanowili elitę w nadbałtyckich prowincjach Rosji. W ten nurt wpisać by można również artykuł Mariana Biskupa o polskiej historiografii Zakonu Krzyżackiego, jako że od najstarszych czasów, a zwłaszcza od połowy XIX w., była ona polem ostrych kontrowersji polsko–niemieckich, mających zdecydowanie mniej wspólnego ze średnio-wiecznymi stosunkami pomiędzy Polakami a Niemcami, niżli z problemami współczesnego współżycia polsko–niemieckiego. Właściwie poza ramy wyznaczone tytułem książki wychodzi przeglądowy artykuł amerykańskiego historyka z Chicago Edwarda C. Thadena, poświęcony historyzmowi radzieckiemu po 1939 r.

W krótkiej przedmowie M. Garleff wyjaśnia, że praca jest rezultatem konferencji naukowej zorganizowanej w Oldenburgu przez Baltische Historische Kommission z siedzibą w Getyndze oraz Bundesinstitut für ostdeutsche Kultur und Geschichte w Oldenburgu jesienią 1992 r. Wzięło w niej udział ponad 30 historyków z Estonii, Łotwy, Niemiec, USA i Polski. Z kolei Gert von Pistohtkors (*Ethnos und Geschichtsschreibung der dreißiger und vierziger Jahre in Deutschland und Ostmitteleuropa*, s. 11–24), uczeń Reinharda Wittrama i znawca historii Łotwy i Estonii, wprowadza — bardzo ciekawie, acz mało konsekwentnie — w tematykę konferencji, tłumacząc jej cele. Autor wychodzi od kwestii terminologicznych, wskazując jak jednoznacznie negatywnej wymowy nabrały terminy: *Ostwissenschaft/Ostwissenschaftler* i przede wszystkim *Ostforschung/Ostforscher*, powstałe przed 1945 r. na określenie tych wszystkich dziedzin nauki, które — w sposób upolityczniony — podejmowały tematykę środkowowschodnioeuropejską, głównie polską, starając się dowieść praw historycznych Niemców już to do współdecydowania o nowych krajach, których obywatelami stali się oni po I wojnie światowej (co byłoby przecież w pełni zrozumiałe), już to — i z czasem coraz częściej — do dawnych granic przedwersalskich, względnie nawet do ich zmodyfikowanej wersji, biegnącej czasami setki kilometrów na wschód od granic Rzeszy z 1918 r. (tak np. w raporcie Waltera Kuhna z 1939 r., por. s. 64 w artykule H.–J. Bömelburga). Następnie Pistohtkors przechodzi do luźniejszych uwag, kreślonych głównie wokół działalności R. Wittrama. Zastanawia się, dlaczego jego zasługi (ale przecież tylko jako metodologa i historiozofa!) podnoszą dzisiaj historycy dwóch krajów bałtyckich, podczas gdy ich niemieccy koledzy wciąż nie potrafią z dystansem spojrzeć na tę dwuznaczną postać, w której postępowaniu wyróżnić trzeba dwie wyraźne fazy: nacjonalistyczno–optymistyczną przedwojenną i wojenną oraz sceptyczno–pesymistyczną, przesiąkniętą poczuciem winy powojenną. W ślad za Karen Schöne wälder i Winfriedem Schulze Pistohtkors wskazuje na „deprymującą służalczość” i „nieprawdopodobną ochoczość”, z jaką niemieccy historycy oddali się na usługi III Rzeszy, w zasadzie zgodnie odrzucając ideały demokratycznej Republiki Weimarskiej. Stara się też pokazać ówczesne dylematy niemieckich historyków w Estonii i na Łotwie, którzy po I wojnie światowej znaleźli się w zupełnie nowej sytuacji: mniejszości w pań-

stwach narodowych (był to zresztą problem wszystkich Niemców środkowowschodnioeuropejskich). Jedni z nich — jak Wittram, który na Łotwie czuł się obco i nigdy nie nauczył się łotewskiego — zupełnie nie akceptowali tej nowej rzeczywistości, przechodząc szybko na pozycje narodowosocjalistyczne. Inni — jak Arved baron Taube w Estonii — starali się uczestniczyć w życiu nowych państw, walcząc o prawo do współdecydowania o nich na mocy praw historycznych, które Niemcy bałtyccy zdobyli w toku swojej wielowiekowej działalności na tym terenie. Jednak nawet Taube, który niemieckim historykom z Łotwy wydawał się zbyt proestoński, nie mógł uciec przed dylematem, czy dążność do obiektywizmu i otwarte przedstawianie przeszłości nie oznacza aby dawania broni do ręki wrogom, którzy wykorzystają to celem zafałszowania historii.

W interesującym artykule Pistohlkorsa znalazł się — obok kilku drobnych pomyłek (np. na s. 13 wywodzi on prof. Mariana Biskupa z Uniwersytetu Toruńskiego, zamiast z tamtejszej placówki PAN) — poważniejszy błąd (s. 12): wprowadzie istotnie Polskę przedwojenną zamieszkiwały bardzo liczne mniejszości, ale nigdy nie stanowiły one większości społeczeństwa<sup>25</sup>. Na miejscu Pistohlkorsa dodałbym też, że pierwsze (1939 r.) i trzecie (1954 r.) wydanie historii krajów bałtyckich R. Wittrama dzieli morze poprawek i różnic terminologicznych. Ich odzwierciedleniem jest już sama zmiana tytułu z „Geschichte der baltischen Deutschen” na „Baltische Geschichte. Die Ostseelände Livland, Estland, Kurland 1180–1918”.

Następne dwa artykuły omawianej książki stanowią autorskie streszczenia większych rozpraw. Najpierw E. Oberländer (*Geschichte Ostmitteleuropas — Selbstwert oder Funktion der deutschen Geschichte? Zur historischen Osteuropaforschung der 30er/40er Jahre*, s. 25–35) dokonuje udanej kondensacji przedstawionych już artykułów, co tym samym zwalnia nas z ich omawiania, a następnie Willi O b e r k r o m e (*Aspekte der deutschsprachigen „Volksgeschichte”*, s. 37–46) podsumowuje wyniki swojej interesującej książki pt. *Volksgeschichte. Methodische Innovation und völkische Ideologisierung in der deutschen Geschichtswissenschaft 1918–1945* (Göttingen 1993), której bliższe zaprezentowanie chciałbym przenieść do kolejnej części naszego zbiorczego omówienia, i stąd poświęcę jej tutaj tylko kilka zdań. Oberkrome skupił się na trzech zagadnieniach: 1. Korzeniach, początkach oraz aksjomatach historiografii zorientowanej głównie na kwestie etniczne i narodowe; 2. Podstawach instytucjonalnych i organizacyjnych niemieckiej *Volksgeschichte* w okresie międzywojennym; oraz 3. Na jej metodologicznych preferencjach. W zakończeniu wreszcie autor wyraził wątpliwość, czy niemiecka *Volksgeschichte* względnie *Ostforschung*, dzięki swemu uniwersalizmowi i swej interdyscyplinarności, oznaczała istotnie — jak chciał m.in. Hermann Aubin — postęp metodologiczny i metodyczny w ramach nauki historycznej, dając z czasem podstawy pod nowoczesną historię społeczną. Jego zdaniem była ona zbyt ograniczona tematycznie (w zasadzie do problematyki chłopskiej) i zbyt upolityczniona (*de facto* zainteresowana nie tyle przeszłością, ile historycznym sankcjonowaniem zamierzeń politycznych Republiki Weimarskiej i następnie III Rzeszy). Aczkolwiek jest to wniosek oryginalny, stojący w sprzeczności z dość powszechną opinią na ten temat (również E. Oberländer podnosząc jednostronność *Ostforschung*, nie odmawia jej jednak roli zacznym na drodze do nowoczesnej historii społecznej,

<sup>25</sup> *Historia Polski w liczbach. Ludność i terytorium*, Warszawa 1994, s. 157 nn.; L. R. Johnson, *Central Europe. Enemies, Neighbors, Friends*, New York–Oxford 1996, s. 190.

por. jego *Geschichte Ostmitteleuropas*, s. 31 n.), wydaje się on wysoce wątpliwy, raczej uproszczony i jakby z góry powzięty.

Cenna, aczkolwiek momentami wręcz trudna do czytania, jest rozprawa Hansa–Jürgena Bömelburga dotycząca Instytutu Europy Wschodniej we Wrocławiu w latach 1930–1940 (*Das Osteuropa-Institut in Breslau 1930–1940. Wissenschaft, Propaganda und nationale Feindbilder in der Arbeit eines interdisziplinären Zentrums der Osteuropaforschung in Deutschland*, s. 47–72). Wiadomo, że był on dzieckiem traktatu pokojowego w Brześciu, lecz klęska Niemiec spowodowała zmianę jego pierwotnych celów. Odtąd miał się zajmować nie tyle Rosją i dalekim europejskim Wschodem, ile ekonomią i historią krajów położonych na wschód od granic Niemiec i Austrii, wspomagając podjęcie na nowo poprzerwywanych przez wojnę i zmienioną sytuację geopolityczną powiązań gospodarczych, a także budowę „porozumienia między narodami” (*Völkerverständigung*). Instytut podjął intensywną działalność wydawniczą, szczególnej zaś wagi nabrała znana seria „Bibliothek geschichtlicher Werke aus den Literaturen Osteuropas”, w ramach której ukazały się przekłady dzieł m.in. Karola Maleczyńskiego, Teodora Tyca, Zygmunta Wojciechowskiego i Dmitrija Jegorowa. Były to, inaczej niż „przeznaczone do użytku służbowego” i dokonywane bez pozwolenia przekłady berlińskiej „Publikationsstelle”, tłumaczenia autoryzowane i rozprowadzane poprzez sieć księgarską, wobec czego wzbudziły niepokój w środowiskach związanych z *Ostforschung*. Zwłaszcza opublikowanie dwóch tomów dzieła Jegorowa o średniowiecznej kolonizacji Meklemburgii wywołało w Berlinie przerażenie i w konsekwencji likwidację serii, w ramach której przygotowywać miano „antyniemieckie książki”. Tłumaczy Jegorowa oskarżono o kryptobolszewizm, a samo dzieło opatrzone „krytycznym dodatkiem” w postaci tomu III, który — zgodnie z zaleceniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — rozprowadzono darmowo wśród wszystkich nabywców książki<sup>26</sup>.

Po 1933 r. Osteuropa–Institut uległ daleko idącym przekształceniom. Gestapo zmusiło do ustąpienia byłą dyrekcję, a wielu pracowników, wśród nich samego Georga Ostrogorsky’ego, zwolniono z powodów rasistowskich. Kierownictwo nad placówką objął przybyły z Wiednia H. Uebersberger, co wprawdzie zapewniło Instytutowi przetrwanie, lecz w sensie naukowym zupełnie przestał się on liczyć. W jeszcze gorszą fazę wszedł wrocławski Instytut pod kierownictwem Hansa Kocha. W ramach centralnego rozdziału zadań MSW zleciło mu „obronę” (*Abwehrarbeit*) przed tezami polskich instytutów zachodnich (przez przeoczenie mowa jest tu o Ostinstitute, s. 62) w Katowicach, Poznaniu i Toruniu. Współpraca z NSDAP stała się regułą. Od wiosny 1939 r. Instytut wziął czynny udział w propagandzie antypolskiej, która miała przygotować społeczeństwo niemieckie do nowej wojny. Ale — jak pisze Bömelburg — jej uprawianie nie było wynikiem przymusu, lecz rezultatem samodzielnej decyzji poszczególnych badaczy (s. 67). Zwłaszcza w świetle takiego spostrzeżenia trudno jest czytać dalej o raportach W. Kuhna, którego rewanżyzm sięgał dalej niż granice z 1914 r. (s. 64), czy o rasistowskich uwagach Gottholda Rhode (s. 69 nn.), skierowanych głównie przeciw Białorusinom. Bömelburg podnosi przy okazji

<sup>26</sup> H. Witte, *Jegorovs Kolonisation Mecklenburgs im 13. Jahrhundert. Ein kritisches Nachwort*, Breslau 1932, ss. XII + 233. Bömelburg podkreśla przy tym, że odpowiedź została sfinansowana przez niemieckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, zaś Witte otrzymał honorarium w wysokości równej niemal kosztom produkcji książki.



znaną nam już prawidłowość, że *stricte* naukowe prace Rhodego były raczej rzetelne i spokojne w tonie, przede wszystkim tam, gdzie bazował on na źródłach. Źle zaczynało być, kiedy dochodził do ocen uogólniających, a jeszcze gorzej w publicystyce z lat 1939–1942<sup>27</sup>. Najgorsze jednak, że w swoich pismach wymieniał z nazwiska polskich „podżegaczy” antyniemieckich, zwłaszcza księży. Zdaniem Bömelburga autor musiał już w tym czasie zdawać sobie sprawę, że pisze im w ten sposób albo wyrok śmierci albo zsyłki do obozu koncentracyjnego (s. 70 i przyp. 71).

Artykuł Hansa–Wenera R a u t e n b e r g a (*Das historiographische Werk Kurt Lücks*, s. 95–107) jest mało udaną próbą rehabilitacji Kurta Lück, historyka, literaturoznawcy i etnografa niemieckiego z Wielkopolski<sup>28</sup>. Napisał on wprawdzie dwie wcale cenne (materiałowo!) prace o niemieckim wkładzie w dzieje Polski<sup>29</sup>, Warszawa 1982, s. 384 nn. Bibliografię naukowych i publicystycznych prac Lücka zawiera wspomnienie pośmiertne pióra W. K o h t e na lamach „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland” 3, 1942, z. 5/6, s. 329–339. i zwłaszcza o polskim obrazie Niemca<sup>30</sup>, ale ogólna ich wymowa jest jednoznacznie nacjonalistyczna, a i życie ich autora, który zginął na froncie wschodnim w randze oficera SS, nie może być przykładem działania na rzecz pojednania<sup>31</sup>. Jak zrozumieć można, a nawet trzeba, walkę Lücka o prawa Niemców polskich do równouprawnienia, do współdecydowania o losach odrodzonego kraju, w którym i jemu i innym Niemcom — niewątpliwie wbrew ich woli — przyszło żyć, tak nie sposób ani pojąć ani zaakceptować formy działania, wybranej dla osiągnięcia celu. Jego prace, którymi rzekomo chciał się przyczynić do „pojednania polsko–niemieckiego”, są *de facto* przesiąknięte na wskroś aroganckim nacjonalizmem i niemiecką megalomanią. Lück był autentycznie i bez reszty przekonany, że Polacy wszelki postęp zawdzięczają Niemcom, wobec czego

<sup>27</sup> Opublikowany w 1981 r. wykaz publikacji G. Rhodego (*Ostmitteleuropa. Berichte und Forschungen*, hrsg. von U. Haustein, G. W. Strobel i G. Wagner, Stuttgart 1981, s. 519–543) nie zawiera jego prac publicystycznych z tamtych lat.

<sup>28</sup> Cf. M. B u r l e i g h, *Ethics and Extermination. Reflections on Nazi Genocide*, Cambridge 1997, s. 29.

<sup>29</sup> K. L ü c k, *Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens*, Plauen im Vogtland 1934. Cf. obszerną rec. K. T y m i e n i e c k i e g o, *Niemcy w Polsce*, „Roczniki Historyczne” 12, 1936, s. 198–276, a także uwagi H. O l s z e w s k i e g o, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*

<sup>30</sup> K. L ü c k, *Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur*, Posen 1938 oraz Leipzig 1943, wyd. 2 uzupełnione. Cf. T. S z a r o t a, „Pole”, „Polen” i „polnisch” w słownikach niemieckich dialektów i zbiorach przysłów, „Sobótka” 1986, z. 2, s. 232, a także B. P i o t r o w s k i, *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919–1939)*, Poznań 1987, s. 280 n.; W. W r z e s i ń s k i, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992, s. 28. Rację ma Bernard Piotrowski, że działalność polityczna i naukowa Lücka wymagałaby osobnej monografii. Rzecz w tym tylko, iż najprawdopodobniej nie zachowało się nic z jego spuścizny.

<sup>31</sup> L. M. B a r t e l s k i (*Pieśni niepodległa. Pisarze i wydarzenia 1939–1942*, Kraków 1988, s. 74 n.) podaje, że K. Lück, „osławiony polakożerca”, miał sporządzić we wrześniu 1939 r. listę znanych osobistości wielkopolskich, które miały zostać aresztowane po zajęciu jej przez Niemców. Podobno też ułożył on listę wydawnictw polskich przeznaczonych do konfiskaty. Sprostujmy przy okazji, że Lück nie był dyrektorem poznańskiej „Deutsche Bücherei”, którą kierował Alfred Lattermann. Władysław K o z ł o w s k i (*Das Bild vom Deutschen im polnischen Schrifttum*, [w:] *Schuld und Verheissung deutsch–polnischer Nachbarschaft. Referate der Ostkirchentagung in Hameln 7.–9. Oktober 1957*, Ulm/Donau 1958, s. 27 i 40) nazywa Lücka badaczem bardzo sumiennym, rzetelnym, a zarazem wielkim idealistą.

powinni im na każdym kroku okazywać wdzięczność. Wierzę Rautenbergowi, iż była to bardzo interesująca i barwna postać, ale obawiam się, że pod pojęciem „pojednanie” (*Verständigung*) K. Lück oraz H.–W. Rautenberg rozumieliby po prostu całkiem inne rzeczy<sup>32</sup>.

Spora i ciekawie napisana rozprawa Bernharta Jähninga (*Deutsche und Balten im historisch-geographischen Werk der Zwischenkriegszeit von Hans und Gertrud Mortensen*, s. 109–132) traktuje o kwestii osadnictwa bałtyjskiego i niemieckiego w dziełach geografa Hansa Mortensena i jego żony, historyka, Gertrud. Autor najpierw omawia pracę habilitacyjną Hansa Mortensena na temat geografii osadnictwa w Sambii, wydaną w 1923 r., a także jego książkę wprowadzającą w dzieje i krajoznawstwo Litwy z 1926 r., po czym przechodzi do przedstawienia — pisanej pod kierunkiem Alberta Brackmanna — dysertacji Gertrud Mortensen–Heinrich, poświęconej sprawom osadniczym i etnicznym w północno-wschodnich Prusach, obronionej w 1921, a opublikowanej w 1927 r. Na koniec wreszcie kreśli uwagi o wspólnym dziele ich życia pt. *Die Besiedlung des nordöstlichen Ostpreußens bis zum Beginn des 17. Jahrhunderts* (t. I, Leipzig 1937; t. II, Leipzig 1938)<sup>33</sup>, którego trzeci tom, dotyczący kolonizacji litewskiej i kuryjskiej w Prusach, nie mógł się ukazać z powodu sprzeciwu berlińskiej „Publikationsstelle”, mimo że — jak podkreśla autor — nie można mieć wątpliwości, że ich dzieło miało wydźwięk jednoznacznie narodowoniemiecki<sup>34</sup>. Szczególnie interesujące są w tym kontekście informacje B. Jähninga na temat przebiegu samych rozmów w PuSte w lutym 1938 r. Wygląda na to (i nie po raz pierwszy), że osobą najbardziej przekonaną o „politycznym niebezpieczeństwie” prac naukowych i zarazem najbardziej zaangażowaną w ich cenzurę był J. Papritz. Współpracował on ściśle z MSW, w pełni dzieląc jego opinię, że ani sam badacz, ani sama nauka nie mogą samodzielnie decydować o politycznych konsekwencjach opublikowania takiej, czy innej pracy.

Następnych osiem artykułów, w większości krótkich, stanowi osobny blok, który określić by można jednym słowem jako bałtycki. Składają się nań dwa artykuły wstępne, poświęcone generalnie kształtowaniu się łotewskiej (Inesis Feldmanis, *Die lettische Historiographie*, s. 133–138) i estońskiej (Rein Helme, *Die estnische Historiographie*, s. 139–154) historiografii narodowej, trzy rozprawki na temat działalności naukowej Reinharda Wittrama (Maris Skujis, *Aspekte der Rückwirkung interethnischer Beziehungen auf die Geschichtsschreibung bei Reinhard Wittram in den 1939er Jahren*, s. 217–225;

<sup>32</sup> Po raz pierwszy bodaj próbował wziąć Lücka w obronę Richard Breyer (*Deutsche und europäische Ostiedlungsbewegung*, jw. przyp. 7, s. 154), który go jeszcze dobrze znał, podczas wspomianej kilkakrotnie marburskiej konferencji w 1963 r., gdzie krytycznie o jego dziele wypowiedział się Walter Schlesinger. Cf. też R. Breyer, Lück, Kurt, *Volkstumsforscher*, [w:] *Ostdeutsche Gedenktage 1992. Persönlichkeiten und historische Ereignisse*, Bonn 1991, s. 50 nn. Należy dodać tutaj, że słowo *Verständigung* było w okresie krótko przed wojną i w pierwszych latach wojny wręcz nadużywane przez niemieckich historyków i innych badaczy związanych z „Ostforschung”. Także np. Karl Kasike (*Das Wesen der ostdeutschen Kolonisation*, „Historische Zeitschrift” 164, 1941, s. 314) pisał w 1941 r. o „dalekoidącym porozumieniu” Niemiec z krajami Europy Wschodniej. Problem w tym tylko, że „porozumienie” nie miało być rezultatem kompromisu, lecz niemieckiego dyktatu, który wszystkie pozostałe państwa i narody niejako z natury miały przyjąć z nieukrywaną radością.

<sup>33</sup> Cf. na ten temat ostatnio S. C. Rowell, *The Lithuano-Prussian Forest Frontier, c. 1422–1600*, [w:] *Frontier in Question. Eurasian Borderlands, 700–1700*, ed. by D. Power i N. Standen, London 1999, s. 182–208.

<sup>34</sup> Cf. także M. Burleigh, *Ethics and Extermination*, s. 28.

Mart Kivimäe, *Reinhard Wittram als Geschichtsdenker*, s. 227–243) oraz Georga von Raucha (Michael Garleff, *Georg von Rauch über die interethnischen Beziehungen in der baltischen Region. Zu seiner Geschichtsschreibung der Jahre 1935 bis 1943*, s. 197–215), artykuł poświęcony wybitnemu lewicowemu historykowi estońskiemu Hansowi Kruusowi (Sirje i Jüri Kivimäe, *Hans Kruus und die deutsch-estnische Kontroverse*, s. 155–170), wreszcie krótki przegląd rozwoju badań nad stosunkami etnicznymi w Inflantach (Heinz von zur Mühlen, *Deutsch und Undeutsch als historiographisches Problem*, s. 185–195)<sup>35</sup> i artykuł o zjeździe niemieckich historyków z Łotwy i Estonii w Tallinnie w 1933 r. (Indrek Jürjo, *Die Versammlung deutscher Historiker in Reval/Tallinn am 10. und 11. April 1933. Ergebnis und Wirkung*, s. 171–183).

Inesis Feldmanis koncentruje się tak naprawdę na jednym, zupełnie u nas nie znanym, a bardzo interesującym zagadnieniu, mianowicie na znaczeniu, jakie przywiązywał do historii prezydent Łotwy Karlis Ulmanis po zamachu majowym 1935 r. Traktował on historiografię jednoznacznie jako naukę użyteczną<sup>36</sup>, której zadaniem była legitymizacja powstania państwa łotewskiego i skuteczna praca nad kształtowaniem nowej świadomości narodowej Łotyszy. Ranga zawodu historyka szybko więc wzrosła. Historycy uzyskali zupełnie nowe możliwości badawcze (m.in. powołano Instytut Badań nad Historią Łotwy jako „centralny państwowy urząd naukowy”). Obowiązywała ich jednak sformułowana przez Ulmanisa zasada pisania w „duchu nacjonalizmu i prawdy”, przy czym — rzecz jasna — cały impet młodego łotewskiego nacjonalizmu kierował się przeciw Niemcom — „Krzyżakom”, którzy poprzez podbój Inflant w XII w. zaburzyli normalną drogę rozwojową Łotyszy. W podsumowaniu autorka stwierdza, iż wprawdzie w latach trzydziestych historiografia łotewska stała się instrumentem autorytarnego reżimu, ale jednocześnie trudno sobie bez jej wkładu w podniesienie świadomości narodowej wyobrazić przetrwanie nowego państwa.

---

<sup>35</sup> H. von zur Mühlen, który wspólnie z Paulem Johansenem wydał znaną rozprawę pt. *Deutsch und Undeutsch im mittelalterlichen und frühneuzeitlichen Reval*, Köln 1973, podkreślił już na wstępie swego krótkiego artykułu, że z lat trzydziestych i czterdziestych XX w. niewiele mamy prac poświęconych współzyciu napływowych kolonistów niemieckich, których źródła miejskie w Inflantach określają jako *Deutsche*, z autochtonami (Łotyszami, Liwami i Estami), zwanymi przez te same źródła *Undeutsche* (warto przypomnieć, że termin ten nie obejmował ani Rosjan, ani Szwedów i Duńczyków, a tylko bardzo rzadko Finów i Litwinów). Zdaje mi się, że autor upraszcza nieco zagadnienie, pisząc że na tym polu rozwijano tylko rzetelne badania, w których nie kierowano się ujęciem nacjonalistycznym. Być może, choć brak mi przekonania co do tego, dotyczyło to historiografii krajów bałtyckich, ale na pewno nie owego szerszego nurtu, o którym wspomina von zur Mühlen na s. 193 i następniej. Starczy przypomnieć w tym kontekście choćby tylko pracę Dory Grety Hopp, wydaną wprawdzie dopiero w 1954 r., ale powstałą krótko przed II wojną światową (*Die Zunft und die Nichtdeutschen im Osten, insbesondere in der Mark Brandenburg*, Marburg 1954). Cf. do tego rec. H. Lesińskiego („Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 4, 1958, z. 2, s. 388–395), B. Wachowiaka („Przegląd Zachodni” 13, 1957, nr 2, s. 322–326) i B. Zientary (PH 50, 1959, s. 374–379). Odnośnie tzw. paragrafu wendyjskiego, którym zajmowała się Hopp, zob. dziś także W. Schich, *Braunschweig und die Ausbildung des sogenannten Wendenparagrafen*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” 35, 1986, s. 221–233.

<sup>36</sup> Ważne w tym kontekście są też: *The Invention of Tradition*, ed. by E. Hobsbawm i T. Ranger, Cambridge 1983 oraz E. Hobsbawm, *Nations and Nationalism since 1780. Programme, Myth, Reality*, Cambridge 1990. Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, iż historię wykorzystywano już w czasach przednacjonalistycznych. Cf. N. Gallerao, *History and the Public Use of History*, [w:] *Social Responsibility*, s. 85 nn.

Inaczej, mimo wielu podobieństw, wyglądała sytuacja w Estonii, gdzie — według Reina Helme — istniała o wiele większa otwartość na dyskusję naukową, w tym i na problemy Niemców bałtyckich. Autor dzieli dzieje historiografii estońskiej w latach 1930–1950 na trzy okresy: 1. Lata do 1940 r., kiedy historycy estońscy podążali z zasady śladem „oficjalnych” koncepcji historiograficznych i kiedy bardzo wyraźny był wpływ sytuacji politycznej Estonii na ich stanowisko; 2. Lata 1941–1944, gdy zarówno historiografia estońska w okupowanej Estonii, jak i emigracyjna historiografia łotewska w ZSRR służyły właściwie tylko propagandzie już to antyrosyjskiej, już to antyniemieckiej; 3. Lata 1945–1950, kiedy historiografia estońska poddana została, podobnie jak w ogóle Estonia i Łotwa, nieprawdopodobnemu wręcz terrorowi, który trwał do 1953 r. (nawet wspierający ZSRR w czasach wojny H. Kruus znalazł się wówczas w więzieniu). Dopiero po śmierci Stalina pojawiły się pierwsze załączki liberalizacji, także w nauce, przy czym — jak podnosi Helme — nauce estońskiej udało się nawet w najtrudniejszych czasach i kosztem wielu kompromisów zachować pewną niezależność, pewną estońską specyfikę, zwłaszcza w dziedzinie archeologii i etnografii. Podobnie jak w łotewskiej, tak i w estońskiej historiografii okresu międzywojennego dominował motyw odwiecznych zmaganiań estońsko-niemieckich, co bodaj szczególnie odzwierciedliło się w pracach Hansa Kruusa, o czym dokładniej piszą S. i J. Kivimäe. Obraz ten przejęła historiografia radzieckiej Estonii, tyle że teraz uzupełniono go mitem o odwiecznym braterstwie rosyjsko-estońskim, w którym rola starszego brata przypadła oczywiście Rosjanom.

Wspomniano już, że mimo zasadniczych podobieństw w rozwoju historiografii estońskiej i łotewskiej po I wojnie światowej, były też między nimi różnice. Na Łotwie — jak pisze I. Jürjo — mieliśmy do czynienia z totalnym bojkotem miejscowych Niemców i ich historiografii. W Estonii mówić trzeba raczej o rezerwie wobec nich. Nie przypadkiem zatem niemal wszystkie zjazdy niemieckich historyków Łotwy i Estonii odbywały się w estońskim Dorpacie. Ciekawe, że i niemieccy historycy w Estonii odnosili się do nowego państwa o wiele bardziej przyjaźnie niż ich koledzy na Łotwie. Zarówno Arved baron Taube, jak i Georg von Rauch, którego działalność naukową i publicystyczną w latach 1935–1943 przedstawia bliżej M. Garleff, starali się być lojalni wobec nowego państwa estońskiego. Taube pisał wprost, że w nowej sytuacji politycznej należy ze zrozumieniem przyjąć starania badaczy estońskich o wydobycie historycznych zasług Estończyków. Od drugiej strony domagał się w zamian uznania miejscowych Niemców, na podstawie ich zasług historycznych, za równie prawowitych obywateli nowych republik bałtyckich. Von Rauch relacjonując spotkanie historyków estońskich i polskich w Dorpacie w 1937 r., do którego badaczy niemieckich z Estonii nie dopuszczono, nawoływał do samokrytycyzmu i zdwojenia wysiłku badawczego. Nawet w swoich wypowiedziach z lat czterdziestych, przesiąkniętych wyraźną tendencją antyrosyjską, a miejscami wręcz nawet ideologią narodowosocjalistyczną, nie zarzucił on stanowiska o trwałości państwa estońskiego. Zupełnie inaczej postępowali niemieccy historycy na Łotwie. Reinhard Wittram, jak wykazała M. Skujinš na podstawie jego artykułów dla „Baltische Monatshefte”, był wrogo nastawiony do nowych państw bałtyckich. Wittram, którego nazwisko bardzo często przewija się na łamach omawianej książki, ani nie znal łotewskiego, ani nie uczestniczył w jakikolwiek sposób w życiu kulturalnym i naukowym nowego państwa. Nie mogąc się pogodzić z nową rolą Niemców bałtyckich jako nieuprzywilejowanej mniejszości w państwach narodowych Łotyszy i Estończyków, szybko przeszedł na pozycje nacjonalistyczne, a z czasem też narodowosocjalistyczne. I wprawdzie z taką opinią o Wittramie dyskutuje M. Ki-

vimäe, lecz jest to polemika raczej mało przekonująca, bowiem zajmuje się on głównie jego powojenną myślą historiozoficzną, a — jak pisaliśmy wyżej w omówieniu artykułu G. von Pistohlkorsa — w życiu naukowym Wittrama wyróżnić można dwie bardzo wyraźne i w znacznej mierze przeciwstawne fazy<sup>37</sup>.

Daleko poza problematykę zasygnalizowaną w tytule pracy zbiorowej pod redakcją M. Garleffa wychodzą artykuły Mariana Biskupa o polskiej historiografii Zakonu Krzyżackiego (*Die polnische Geschichtsschreibung zum Deutschen Orden*, s. 73–94) i zwłaszcza Edwarda C. Thadena na temat roli historyzmu radzieckiego w legitymizacji sowietyzacji krajów opanowanych przez ZSRR między 1939 a 1945 r. (*Der sowjetische Historismus und Ostmitteleuropa nach 1939*, s. 245–258). M. Biskup rozpoczyna stwierdzeniem, że aż po 1918 r. Krzyżacy nie cieszyli się większym zainteresowaniem nauki polskiej, a Polacy znali ich przede wszystkim z literatury pięknej i sztuki. Szczególnej wagi przeszłość Zakonu nabrała dopiero wobec niemieckiej propagandy tzw. antykorytarzowej w okresie międzywojennym, co wywołało konieczność odpowiedzi ze strony nauki polskiej<sup>38</sup>. Następnie autor przedstawia najważniejsze środowiska naukowe, poświęcające więcej uwagi sprawom historii Prus (Poznań, Wilno, Toruń), oraz sylwetki i dorobek najważniejszych badaczy (K. Tymienieckiego, T. Tycy, K. Górskiego, S. Zajączkowskiego, H. Łowmiańskiego, L. Koczego i in.). E. C. Thaden podzielił swoje wystąpienie na dwie części. W pierwszej omawia rolę historyzmu w historiografii radzieckiej na przykładzie wystąpień na III niemiecko–radzieckiej konferencji historyków w Monachium w 1978 r. W części drugiej stara się pokazać jego zastosowanie w praktyce na przykładzie Polski i Ukrainy.

W podsumowaniu podkreśliłbym zalety książki *Zwischen Konfrontation und Kompromis* pod redakcją M. Garleffa, choć niewątpliwie jest ona dość nierówna (ale to już chyba specyfika gatunku). Zastanawiać może tylko tytuł, dość mało adekwatny do treści. Jak bowiem pokazują niemal wszystkie artykuły omawianego tomu był to jednak czas konfrontacji, a nie kompromisu.

Książka Jörga H a c k m a n n a poświęcona historiografii Prus Wschodnich i Zachodnich jest ostatnią pracą, którą chciałbym omówić w tym miejscu. Jest to nieco zmieniona wersja dysertacji powstałej na seminarium Klausza Zernacka w Wolnym Uniwersytecie Berlińskim. Autora mieliśmy zresztą możliwość już poznać z kilku innych artykułów, które jakby uzupełniają tę książkę. Chodzi tu o: „*Der Kampf um die Weichsel*”. *Die deutsche Ostforschung in Danzig von 1918–1945* („Zapiski Historyczne” 58, 1993, s. 37–58), *Gerarda Labudy koncepcję historii Pomorza* („Przegląd Zachodniopomorski” 38, 1994, z. 2, s. 7–36; rozprawa ta ukazała się w pierw w wersji niemieckiej na łamach „*Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands*” 41, 1993, s. 109–134), *Königsberg in der deutschen Geschichtswissenschaft nach 1945* („Nordost-Archiv” N. F. 3, 1994, s. 469–493) oraz „*An*

<sup>37</sup> Szkoda *nota bene*, że organizatorzy nie wpadli na pomysł uzupełnienia życiorysu R. Wittrama o jego działalność na „Reichsuniversität Posen”, co — jak sądzę — nie byłoby szczególnie trudne.

<sup>38</sup> *Nota bene* jest to opinia — w moim odczuciu — zbyt daleko idąca. Jak na miarę sił polskiej historiografii XIX i początków XX w. oraz geograficzne rozmieszczenie jej głównych ośrodków nie było to wcale zainteresowanie aż tak małe, choć jasne, że dopiero sprawa „korytarza” i następnie II wojna światowa wywołały prawdziwą eksplozję badań nad Krzyżakami i w ogóle Prusami. Osobiście szybciej podpisałbym się pod wcześniejszą konstatacją M. Biskupa (*Rola Zakonu Krzyżackiego w wiekach XIII–XVI*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, s. 326), że „od drugiej połowy XIX stulecia [historiografia polska — JMP] rozpoczęła intensywniejsze badania nad problemami krzyżackimi”.

*einem neuen Anfang der Ostforschung*”. *Bruch und Kontinuität in der ostdeutschen Landesgeschichte nach dem Zweiten Weltkrieg* („Westfälische Forschungen” 46, 1996, s. 232–258). Wszystkie te prace zasługują na wzmiankę, ponieważ Hackmann należy do tych historyków stosunków polsko–niemieckich, których nie można nie czytać. Każda z nich przynosi bowiem mnóstwo nowego materiału, także archiwalnego, każda zmusza do przemyślenia dotychczasowych poglądów i częstokroć także do ich rewizji.

Oprócz przedmowy, wykazu skrótów, bibliografii (z natury rzeczy bardzo bogatej), indeksu nazwisk i streszczenia w języku polskim (może niezbyt pięknego, ale chyba najzupełniej zrozumiałego) książka J. Hackmanna obejmuje dłuższy wstęp i zakończenie oraz pięć rozdziałów. We wstępie Autor kreśli uwagi o celach pracy, rozwoju historii regionalnej (*Landesgeschichte*) w Niemczech<sup>39</sup> i w Polsce, wreszcie przedstawia w skrócie stan badań. Z kolei zakończenie poświęcone zostało perspektywom badań nad historią Prus Wschodnich i Zachodnich.

W rozdziale pierwszym (s. 27–55) Hackmann szkicuje główne linie rozwoju historiografii Prus Wschodnich i Zachodnich w okresie do pierwszego rozbioru Polski, kiedy — jak pisze — ludność zamieszkująca te ziemie myślała jeszcze raczej w kategoriach regionu, nie patrząc na ich przeszłość przez pryzmat współczesnych kontrowersji narodowościowych. Autor dzieli ten rozdział — w sposób raczej nie do końca przemyślany i jakby wbrew epoce, i wbrew swoim własnym wywodom — na dwie części: bardziej szczegółową niemiecką, gdzie znaleźli się między innymi i chyba niezupełnie słusznie Krzysztof Hartknoch i Gotfryd Lengnich, których Hackmann sam określa przecież jako „deutschsprachige Bewohner Preußens und Bürger der Rzeczpospolita”, oraz dość pobieżną część polską, gdzie omawia on krótko poglądy Jana Długosza, Adama Naruszewicza i Joachima Lelewela. Z punktu widzenia kształtowania się regionalnego spojrzenia na dzieje Prus Wschodnich i Zachodnich<sup>40</sup> nie miały one bowiem tak wielkiego znaczenia.

W rozdziale drugim (s. 57–93) autor zajął się reakcją historyków i pisarzy niemieckich (głównie Ludwiga von Baczko, Augusta von Kotzebue, Johannesa Voigta, Friedricha

<sup>39</sup> Cf. ostatnio szerzej na ten temat *Landesgeschichte in Deutschland. Bestandsaufnahme — Analyse — Perspektiven*, hrsg. von W. Buchholz, Paderborn 1998. Z polskiego punktu widzenia szczególnie bodaj interesujący jest artykuł Márty Fata na temat podobieństw i różnic pomiędzy niemiecką *Landesgeschichte* a węgierską historiografią lokalną, czyli zapewne naszą regionalną albo może prowincjonalną.

<sup>40</sup> Problematyce świadomości regionalnej, w tym i — rzecz jasna — historycznej, w Prusach Królewskich w latach 1466–1772 poświęca ostatnio wiele uwagi Karin Friedrich, uzdolniona badaczka rodem z Monachium, waszyngtońska uczennica A. S. Kamińskiego, wykładająca obecnie w londyńskiej School of Slavonic and East European Studies. Friedrich udało się bez wątplenia przekroczyć wąskie ramy myślenia w kategoriach narodowych i przywrócić wieloetniczny charakter Prus Królewskich w państwie polsko–litewskim XV–XVIII w. Cf. jej *Politisches Landesbewußtsein und seine Trägerschichten im Königlichen Preußen*, „Nordost–Archiv. Zeitschrift für Regionalgeschichte” N. F. 6, 1997, z. 2, s. 541–564; eadem, *Facing Both Ways. New Works on Prussia an Polish–Prussian Relations*, „German History” 15, 1997, nr 2, s. 256–267; eadem, *Cives Patriae: ‘German’ Burghers in the Polish–Lithuanian Commonwealth*, [w:] *The German Lands and Eastern Europe*, ed. by R. Bartlett i K. Schönwälder, London 1998, s. 48–71; eadem, *The Urban Enlightenment in Eighteenth-Century Royal Prussia*, [w:] *Eighteenth-Century Research. Universal Reason and National Culture during the Enlightenment*, Paris 1999, s. 11–29; wreszcie przede wszystkim eadem, *The Other Prussia*, Cambridge University Press (w druku, zapewne 2000; Autorce dziękuję za udostępnienie korekty). Bardzo ważny w tym kontekście również artykuł Michaela G. Müllera, *Städtische Gesellschaft und territoriale Identität im Königlichen Preußen um 1600. Zur Frage der Entstehung deutscher Minderheiten in Ostmitteleuropa*, „Nordost–Archiv. Zeitschrift für Regionalgeschichte” 6, 1997, z. 2, s. 565–584.

Wilhelma Schuberta) na pierwszy rozbiór Polski, a także początkami polsko–niemieckich kontrowersji odnośnie dziejów Prus Wschodnich i Zachodnich w kontekście stosunków polsko–niemieckich w ogóle. Wychodzi on tu od znanej polemiki pomiędzy Ewaldem von Hertzbergiem a Feliksem Łoyką na temat praw Prus do zabranego Polsce w 1772 r. Pomorza. Autor wskazuje, że jego aneksja wywołała u historyków pruskich potrzebę legitymizacji tego niebywałego czynu, przy czym na czoło wysunęły się argumenty o charakterze prawno–historycznym i kulturalnym. W ten sposób przeszłość regionu uległa nacjonalizacji. Dziejopisów pruskich interesowały odtąd jedynie niemieckie dzieje Prus Królewskich i Książęcych, zaś elementów wiążących je z Polską programowo nie dostrzegano. Na pierwszą połowę XIX w. datuje Hackmann początki polskiej historiografii regionu, widząc jej prekursora w Dominiku Szulcu. Jak spostrzegli już współcześni recenzenci polscy, posługiwał się on tą samą bronią, co historycy niemieccy, polonizując z kolei przeszłość Pomorza, które — jego zdaniem — rozciągało się pierwotnie aż po Danię i Westfalię. Jego słowiańscy mieszkańcy mieli być tutaj autochtonami i mieli mówić po polsku. Hackmann stwierdza atoli, że działalność pisarska Dominika Szulca zajmuje dość wyjątkowe stanowisko na tle ówczesnej historiografii polskiej i nie od razu znalazła kontynuatorów.

W rozdziale trzecim (s. 95–167) autor zajął się proniemiecką i propolską historiografią regionalną między połową XIX w. i I wojną światową. Píše, że dokonujące się w tym czasie zjednoczenie Niemiec spowodowało jeszcze silniejsze upolitycznienie historii Prus Wschodnich i Zachodnich, czego najlepszym bodaj przykładem są pisma Heinricha von Treitschke, znanego historyka, „największego demagoga wśród historyków pruskich” i jeszcze bardziej „żarliwego agitatora”, którego prace trafiały niemal pod strzechę, sięjąc — niestety — nienawiść narodową<sup>41</sup>. Tego samego okresu sięgają jednak początki badań regionalnych *sensu stricto*. Historycy tacy jak Gustav Aubin czy Christian Krollmann zupełnie dobrze poruszali się na gruncie badań interdyscyplinarnych i nie zmięrzali, w każdym razie nie bezpośrednio, do celów politycznych. Z kolei przedstawiciele ówczesnej polskiej regionalnej historiografii Prus, jak Wojciech Kętrzyński i Stanisław Kujot, nawiązali do poglądów zapomnianego przez wiele dziesięcioleci D. Szulca. Ich prace Hackmann uznaje za pewnego rodzaju protest przeciw pruskiej polityce germanizacyjnej.

Dwa ostatnie rozdziały omawianej książki są najdłuższe, ale i — jak miemam — najbardziej interesujące. W pierwszym z nich (a czwartym w ogólnej kolejności, s. 169–256) Hackmann zajmuje się narodzinami niemieckiej *Ostforschung* oraz polskiej myśli zachodniej. Autor wyraża przekonanie, że niemieckie badania wschodnie były o wiele wyraźniej upolitycznione niż współczesna im polska historiografia ziem zachodnich (s. 256).

<sup>41</sup> Pierwsze z tych określeń wyszło spod pióra Thomasa Stamm–Kuhlmana, drugie Hansa Prutza. Cf. J. M. Piskorski, *O legendzie dynastycznej Hohenzollemów*, „Roczniki Historyczne” 62, 1996, s. 132. Niezwykle ważna i z polskiego punktu widzenia (cf. uwagi M. Biskupa i J. Topolskiego, [w:] *Stosunki polsko–niemieckie w historiografii*, cz. I, red. J. Krasuski, G. Labuda, A. W. Walczak, Poznań 1974, wg indeksu, gł. s. 336 n., 448 nn.) twórczość Treitschkego nie doczekała się wciąż jeszcze gruntownego opracowania. Jedyne większe, a zarazem krytyczne studium istnieje w języku angielskim: A. Dorpalen, *Heinrich von Treitschke*, New Haven 1957. Cf. też G. Iggers, *Heinrich von Treitschke*, [w:] *Deutsche Historiker*, hrsg. von H.–U. Wehler, t. II, Göttingen 1971, s. 66–80. Ostatnio U. Langer opublikował biografię polityczną pt. *Heinrich von Treitschke. Politische Biographie eines deutschen Nationalisten*, Düsseldorf 1998. Niestety nie jest mi bliżej znana monografia C. A. Pufkusa, *Heinrich von Treitschke. Een studie over politieke apriorismen in de geschiedschrijving*, Assen 1944.

I aczkolwiek brak mi całkowitej pewności co do prawdziwości takiej konstatacji, to przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że badacze związani z niemiecką *Ostforschung* byli zdecydowanie bardziej agresywni niż reprezentanci polskiej myśli zachodniej i było ich — w proporcji do ogółu uczonych — zdecydowanie więcej. Co więcej, to oni byli z zasady stroną atakującą, podczas gdy uczeni polscy raczej bronili *status quo*. Z natury rzeczy więc i w ich pracach, zwłaszcza tych o charakterze bardziej popularnym i publicystycznym, tony agresywne pobrzmiwają wcale nie rzadko. Rzecz w tym jednak, że niekiedy przybierają one wymowę jednocześnie antyniemiecką, antydemokratyczną i antysemitką<sup>42</sup>.

W rozdziale ostatnim (s. 257–348) Hackmann zgłębia spory pomiędzy reprezentantami niemieckiej *Ostforschung* i polskiej myśli zachodniej, a następnie omawia trudną, powojenną drogę „od konfrontacji do kooperacji”. W nawiązaniu do swego promotora, Hackmann pisze o „polonizacji” regionalnej historiografii dawnych Niemiec Wschodnich, w tym Prus Wschodnich oraz Zachodnich, których dziejami parają się w coraz większej mierze historycy polscy, podczas gdy historiografia niemiecka, zapewne wskutek „odcięcia” od terenu i częściowo od źródeł, przejawia zasadniczo coraz mniejsze zainteresowanie ich przeszłością (podkreśliłbym jednak, mocniej niż K. Zernack i mocniej niż J. Hackmann, narastającą ostatnio falę zainteresowania przeszłością historycznych Niemiec Wschodnich, i to bynajmniej nie tylko wśród ziomków, lecz także studentów i młodzieży niemieckiej; wspomniana zaś „polonizacja” stanowi pewnego rodzaju historyczną konieczność i również Polacy muszą mówić o „lituanizacji” historiografii Litwy Środkowej, czy „ukrainizacji” historiografii Galicji Wschodniej). Ten obszerny rozdział rozpoczyna Hackmann od przedstawienia i oceny polskich badań zachodnich w okresie po II wojnie światowej. Autor odnotowuje powstanie Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Jego założyciel i późniejszy patron — Zygmunt Wojciechowski, podobnie jak wcześniej wielu badaczy niemieckich, postulował świadomą jednostronność badań historycznych, które miały się koncentrować na polskich losach ziem zachodnich i północnych, i nie miały dążyć do obiektywizmu. Ale jednocześnie odnotował Hackmann ostrzeżenie Jana Rutkowskiego, który przestrzegał przed powtórzeniem niemieckiego błędu jednostronności w badaniach nad przeszłością pogranicza polsko–niemieckiego.

W „polskiej” części ostatniego rozdziału Hackmann zajmuje się powstaniem koncepcji tzw. Wielkiego Pomorza, rozwiniętej po 1945 r. przez Gerarda Labudę, bez wątplenia w nawiązaniu do cytowanej wyżej pracy Józefa Kisielewskiego<sup>43</sup>. Podkreśliłbym, w tym kontekście nieco mocniej, że koncepcja „Wielkiego Pomorza” właściwie nigdy i nigdzie poza Polską Zachodnią się nie przyjęła. Odrzucono ją w środowisku naukowym Warszawy, zwłaszcza piórem Benedykta Ziembickiego, a i gdzie indziej miała swoich przeciwników, by

<sup>42</sup> Zob. w związku z tym J. M. Piśkorski, *Przeciw nacjonalizmowi w badaniach naukowych nad przeszłością stosunków polsko–niemieckich*, PH 81, 1990, z. 1/2, s. 319–324 oraz tenże, *Tysiąc lat granicy polsko–niemieckiej*, PH 83, 1992, s. 597–615 i tu głównie s. 598 n.; a także prace wymienione w przyp. 3. Należy podkreślić, że ogromna większość badaczy polskich reprezentujących tzw. polską myśl zachodnią związana była z endecją bądź miała (albo ma) endecki rodowód. Cf. w związku z tym W. Mich, *Obcy w polskim domu. Nacjonalistyczne koncepcje rozwiązania problemu mniejszości narodowych 1918–1939*, Lublin 1994 oraz O. Bergmann, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań 1998.

<sup>43</sup> J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, np. s. 403. Inna sprawa, że młody Gerard Labuda, jeszcze jako student należał do najaktywniejszych konsultantów dzieła Kisielewskiego, wobec czego w równym stopniu mogła to być ich wspólna idea.



**K. Zieliński — The Functioning of Jewish Kahals in the Lublin Region in 1900–1918**

The author considers the organisation and activity of Jewish kahals, as well as the sources of financing and expenses, indicating extensive changes in their functioning during the period under examination, associated with civilisational transformations within the Jewish community (the emergence of modern political movements) as well as the disorganisation and impoverishment of the kahals, caused by the events of the first world war. The article is based on sources amassed in the State Archive in Lublin.

**K. Groniowski — The Seminar of Prof. Stefan Kieniewicz**

The article deals with the seminar on nineteenth-century history conducted from 1946 to the 1980s by Professor Stefan Kieniewicz (1907–1992). Out of a total of 245 persons who attended the seminar (not counting foreign scholarship students), 178 received the title of M. A., and 57 — the Ph. D. degree. The author discusses the composition of the participants, their further professional careers and scientific accomplishments. Mention is made of the political context of the events which took place in the scientific milieu. Contrary to sometimes expressed opinions, he maintains that Prof. S. Kieniewicz had created a school, which showed preference for a certain research workshop and made a great contribution especially, albeit not solely, to studies on the nineteenth century. On the other hand, stands represented by the participants of the seminar and the interests dominating in their later works tended to differ.

RESEARCH SURVEY

**L. Niesiołowski — The State of Research on the History and Religion of Ancient Palestine**

The author discusses the development of scientific studies on ancient Jewish history, conducted from the second half of the nineteenth century up to this day. Upon the basis of literature on the subject he indicates that despite the indubitable progress made by science, the interpretation of certain questions still remains ambiguous. These problems are associated primarily with studies on the chronology of the origin of select books of the Old Testament as well as the discrepancy between the Bible and the testimony provided by other sources, mainly archaeological, particularly as regards the capture of Palestine by the Israelites.

**J. M. Piskorski — From Latest Studies on the Historiography of Central and Eastern Europe**

The author stresses the great interest shown by contemporary German science in the course of historiography in Central and Eastern Europe, and discusses the latest publications issued on this theme. The article indicates the main trends of the interest — traditional (today increasingly weak), dating from the nineteenth century and concentrating on the German contribution to civilisation in the region in question, and a current which emerged after the second world war; critical towards its predecessor, it attaches more importance to the cultural and economic accomplishments of East European nations. J. M. Piskorski recalled that the main trends in German historiography have scientific counterparts, which appeared under their impact in countries of the titular part of Europe.

REVIEWS

CONTENTS